ROK V (X) 1934 Nr. 8

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISLAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . Zł. 10.—
Półrocznie . . . . 5.—
Kwartalnie . . . . „ 2.50

CENA OGŁOSZEN

Cała strona . . . . Zł. 80.—
Pół strony . . . . „ 50.—
Jedna czwarta strony . . „ 30.—
Jedna ósma strony . . . „ 20.—
Drobne jedno słowo 15 gr., najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 5 egz. P. P cena 8 zł rocznie.

Warszawa Sierpień 1934 r. Nr 8

PSZCZELARZ POLSKI
i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Groza „Nosemy" czy groza w pszczelnictwie

Dzięki pamięci Redakcji „Bartnika Postępowego" otrzymałem równocześnie dwa numery tego pisma, a to: Nr. 5 i Nr. 6. Przypuszczam, że przysłano mi je z myślą, by się o treści tych numerów wypowiedzieć; owszem czynię to z całą gotowością.

Wstępny artykuł Nr. 5 „Od Redakcji" rozpoczyna się słowami: „Pszczelarze małopolscy przeżywali **miłe chwile** w dniu 22 kwietnia b.r., zebrawszy się licznie na obrady Rady Ogólnej we Lwowie. Duża sala zebrań lwowskiej Izby Rolniczej była pełna delegatów z różnych stron Małopolski, a obrady odbyły się w miłym i serdecznym nastroju, to też uczestnicy zjazdu odnieśli z tego „Sejmu pszczelarskiego" nader miłe wrażenie. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu podajemy na innem miejscu. Wspólny obiad z wesołą pogawędką, wieczorem wyświetlanie na sali sztucznego nieba, które przeciągnęło się do godz. 9 i pół wieczorem, przyczynił się do zacieśnienia znajomości i węzłów przyjaźni".

Przeczytałem z uwagą całe sprawozdanie, ale ani w sprawozdaniu, ani w treści obu numerów nic takiego nie mogłem znaleźć, co mogłoby te miłe przeżycia spowodować i usprawiedliwić, przeciwnie — u ogółu pszczelarzy treść tych numerów musi budzić refleksje, nasunąś wiele obaw i wiele trosk.

Wykluczenie sędziego p. Jarosława Kraussa ze Związku lwowskiego do miłych przeżyć bezwarunkowi należeć nie mogło, taksamo jak nie mogło tych przeżyć spowodować potępienie rzekomo szkodliwej działalności Towarzystwa pszczelniczego w Rudniku n-Sanem, dla Związku lwowskiego, przez nadużywanie przydziału cukru dla łapania członków, a już wprost przeciwny nastrój powinna była wywołać notatka pod tyt.: „Groza Nosemy", której brzmienie jest następujące: „P. S. Pasieka p. Redaktora Webera w Jaremczu, która silnie ucierpiała, jak to donosiliśmy w kwietniu, zginęła prawie doszczętnie na zarodnikowca „Nosema Apis Zander". Ze stukilkunastu pni w marcu pozostało 17, w kwietniu 12, zaś w pierwszej połowie maja 6, w drugiej 4; i w tych pozostałych pszczoły giną prawie w oczach. Zaraza ta prawdopodobnie zawleczona z Podola, skąd sprowadzono zeszłego roku jesienne roje".

Te sprawy miłego nastroju wywołać nie mogły; wspólny obiad, wyświetlenie sztucznego nieba mogło ten nastrój poprawić, ale to już najmniej pszczelarzy obchodzi, korzystniej byłoby wyświetlić właśnie „Nosemę".

Brałem udział w ostatniem Zgromadzeniu tego Towarzystwa, w Rudniku nad Sanem, tłumny udział członków i delegatów, jaki miał miejsce, wskazywał na coś wręcz odmiennego, ogromna sala Domu Narodowego przepełniona była do tego stopnia, że nietylko miejsc siedzących, ale i stojących brakło i pewne skupienia pszczelarzy z konieczności musiały mieć miejsce poza salą obrad.

Poruszono wiele spraw żywotnych, tyczących się pszczelnictwa, a ponadto umiejętnie dobrane i ze swadą wygłoszone referaty delegatów Tow. Rolniczego z działu warzywnictwa i sadownictwa zostały wysłuchane z niesłabnącem zainteresowaniem.

To też zupełnie sprawiedliwie nie szczędzono p. inż. Pawłowskiemu, prezesowi tego Towarzystwa, gorących słów uznania za wzorową organizację, jak i niestrudzoną pracę na polu pszczelnictwa.

Między innemi, uznanie takie padło także ze strony prezesa Koła Pszczelarskiego w Grodzisku, który równocześnie jest członkiem Zarządu Związku lwowskiego, a mianowicie p. dyrektora lasów Zwolińskiego, który nie tylko przydziałowi cukru się nie sprzeciwiał, ale owszem, mając kontakt z cukrownią w Przeworsku, przyrzekł w razie potrzeby poparcie, a dla zamarkowania swojej sympatji, wpisał się na członka Towarzystwa.

W czem może leżeć ta szkodliwa działalność Towarzystwa w Rudniku n-Sanem, tego nie mogę zrozumieć; być może, że są zakulisowe sprawy, które na to wpłynęły, ale o tem jakoś się nie mówi, są jak nóż pszczelarski, obosieczne.

W każdym razie wobec trudności na jakie napotyka w swem ustaleniu Centralna Organizacja, Towarzystwo w Rudniku n-Sanem może być wzorem dla tej Organizacji; system Związków zawodzi na całej linji, chybia w zupełności celu, prawa członków równają się zeru, członkowie, którzyby pragnęli wziąć udział w zebraniu, o ile nie są delegatami — a tych jest ograniczona ilość — są tylko mniej lub więcej mile widzianymi gośćmi, bez głosu, bo o wszystkiem decydować mogą tylko delegaci, którzy najczęściej w sytuacji się nie orjentują.

Najwyższy już czas stworzyć Organizację taką, by w niej wszyscy pszczelarze całej Rzeczypospolitej znaleźli oparcie, by mieli pełne prawo głosu, by mogli swoje potrzeby bezpośrednio ujawniać i uzasadniać, mile widzianymi gośćmi mogą być tylko delegaci, których przyjmuje się z serdecznością i należnemi honorami, ale w sprawach zasadniczych decydujący głos muszą mieć przedewszystkiem wszyscy członkowie.

Stan dzisiejszy określić się da słowami: Groza w Pszczelnictwie, którą należy uchylić nawet przed Grozą Nosemy, bo kto wie, czy ta ostatnia nie jest wynikiem tej pierwszej.

Hypoteza, że zaraza Nosemy zawleczona została do Jaremcza z Podola, wydaje mi się najmniej trafną, bo nietylko w Jaremczu nastąpiła katastrofa, według relacji p. prof. Kozikowskiego, prócz pasieki w Jaremczu zginęły także pasieki we Lwowie, w Skolem, w Jasienicy k-Bielska, w Kustyniu k-Równego, w Cisnej k-Leska, w Jasienicy k-Jaworzna, w Łodynie k-Ustrzyk, w Boryni k-Turki i prawdopodobnie jeszcze więcej, o których się nie wie.

Przecież nie wszyscy roje z Podola sprowadzali, ani też żadnego kontaktu z pasieką w Jaremczu nie mieli, powód musi być inny, byłby trafny o tyle, o ile przyjmiemy, że lekkomyślnością było sprowadzać

roje z Podola późną jesienią i do tego w roku takim jakim był rok ubiegły, i jak go ochrzczono w B. P. — mianem Roku Czarnego.

Obowiązkiem pszczelarza w takim roku jest redukowanie pni, a nie powiększanie.

Przyczyną upadku tylu pasiek może być tylko cukier; badania prof. Kozikowskiego wykazały, że kał zarażonych pszczół, w którym znajdują się zarodki nosemy, jest jasny, wodnisty i kwaśny, choroba sama występuje w formie łagodnej albo złośliwej, wszystko to jest zupełnie naturalne: jasny, wodnisty i kwaśny kał jest wynikiem karmy cukrowej, zwłaszcza z uwagi na dodatek trocin, łagodny i złośliwy przebieg zależy od stosunku dodanego cukru do pozostałego zapasu miodu w ulu, im ten stosunek był mniejszy, tem przebieg był łagodniejszy, tam zaś gdzie cukier wziął górę, ginęła cała pasieka, tak jak to w Jaremczu miało miejsce.

Zwolennikiem cukru nigdy nie byłem, wskazywałem na zgubne skutki, jakie wywołuje, spotkałem się z naganą ze strony p. W., ja jednak ani z nagany ani z naganki na ule Czyńki niewiele sobie robię i twierdzę dalej, że cukier jest to „zło konieczne“, które tylko w ostateczności stosować należy, szkodzi już w czasie samego podkarmiania pszczołom starszym, które słabną i stają się ociężałe, wylatują z ula, by nigdy już do niego nie wrócić, w najwyższym jednak stopniu cukier jest szkodliwy dla czerwiu, bo na samym cukrze rozwój pszczoły, trutnia czy matki jest niemożliwy, czerw w różnych fazach rozwoju zamiera a czy z tego wywiąże się nosema, czy zgnilec, czy inna choroba — jest to już rzeczą najzupełniej obojętną.

Jedynym naturalnym i odpowiednim pokarmem dla pszczół jest miód, miód i jeszcze raz miód, gdyby nim był cukier, pszczoły zbierałyby cukier, stwórca napewno pomyłki nie popełnił.

Jedynem znowu odpowiedniem mieszkaniem dla pszczół, jest ul Czyńki, naturalnie w gospodarce postępowej, gdzie zasada Czyńki: „najpierw pszczoły, potem pszczelarz“ może być w zupełności zastosowana.

Ani jednego ani drugiego nie chcą spekulanci uznać, jest to już ich sprawa, są jednak pszczelarze — i jest ich coraz więcej — którzy już to zrozumieli, wprawdzie w walce przeciw ulowi Czyńki ośmiela się Redaktor tego pisma, po zaprzepaszczeniu tylu pasiek, oddanych jego kierownictwu, ogłaszać artykuły, których ostatecznym wnioskiem jest, że: ul Czyńki przechodzi do historji, a teraz najważniejszem zjawiskiem jest ul amerykański i jego tryumfalny pochód, który coraz szersze rzesze bartnicze obejmuje, zapomina jednak autor tego artykułu, podpisujący się literami Lkb., dodać, że z tym pochodem łączy się tryumfalny pochód nosemy, zgnilca i t. p.

Niestety, ul Czyńki zupełnie nie ma zamiaru przejść do historji, z każdym dniem zyskuje sobie zwolenników, a pasiek złożonych z uli Czyńki jest coraz więcej, natomiast pasieki z uli amerykańskich topnieją jak śnieg, a całe stosy tych próżnych uli zalegają pasieczyska jako ostatni etap tego tryumfalnego pochodu.

Krytykę dzieła i ula Czyńki rozpoczął prowadzić p. Rzepecki, autor ula bliźniaczego własnej konstrukcji, o którym tyle pisał na łamach „Pszczelarza Polskiego“.

Dlaczego z krytyką przeniósł się na łamy „Bartnika“ nie wiem, sądzę, że bardziej na miejscu byłoby umieszczanie w „Pszczelarzu Polskim“; nie przypuszczam, by Sz. Redaktor

„Pszczelarza Pol.“ mógł mu odmówić; umieszczona w „Bartniku“ — robi wrażenie, że jest tendencyjna, nie piszę tego gołosłownie, ale kto czytał dzieło Czyńki, napewno stwierdzić musi, że tak pisać, jak pisze p. Rzepecki, pisać nie wolno.

Dla próbki podaję początek uwagi p. Rzepeckiego ze str. 180:

Uwaga: Po wygłoszeniu tylu porad i rozumowań o niezmienności ustroju pszczół, autor uznał za racjonalne podanie przepowiedni uczonego Maeterlincka, pomimo, iż wszystkich uczonych pszczelarzy uważa za ignorantów“.

Otóż, nie wszystkich i nie autor. Ś. p. Czyńka ani dzieła, ani nazwy Maeterlincka nie znał, bo znać nie mógł; ustęp, który zacytowałem w przedmowie, i którą podpisałem, napisałem ja, nic tam zresztą zdrożnego niema, pocóż jednak przypisywać ją autorowi, by go w fałszywem świetle przedstawić, jest to conajmniej nie na miejscu.

Krytyka zresztą napisana w formie rzeczowej, byłaby, jak wyżej wspomniałem, nawet korzystna, umieszczona w „Bartniku Postępowym“ utrudnia mi replikę, ale jej się nie zrzekam, czekam na dokończenie.

Leon Błoński

Jak podaję pszczołom wodę

Uważając, podawanie wody przez otwór w poduszce, za niedogodne z powodu niepokojenia pszczół przy unoszeniu daszka — podawanie zaś we mchu — za niedostateczne—sporządziłam na ten cel słomianki, w których z łatwością podaję jednorazowo przez wylot, spory kieliszek wody — wystarcza to w początku marca na 7 — 10 dni.

Słoma do tego musi być cała, niepogięta, niepopękana, bez kolanek i jak można, najgrubsza. Taką słomę tnę na kawałki 6 — 8 ctm długie; na jedną słomiankę wychodzi 30 — 38 słomek, zależnie od grubości. W środku dwóch dłuższych boków skrzynki od gwoździ wbijam po 2 małe gwoździe w odległości od siebie 4 cnt., naciągam na nie kawałki cienkiego szpagatu, zamocowując tak, aby łatwo je było zdjąć po ukończeniu słomianki, z jednej strony do szpagatu przywiązuję dwa malutkie kłębki lnianych nici — i przystępuję do wiązania sposobem, jakim się wiąże maty. Każdorazowo biorę 2 słomki, przywiązując je delikatnie, by ich nitką nie zmiażdżyć. Szerokość słomianki wynosi 8—9 cnt. Słomianki te zanurzam do osolonej wody, a gdy woda po wypchnięciu powietrza, zajmie wnętrze słomek, wyjmuję, trzymając poziomo, z naczynia i wkładam w środek wylotów tak, by słomianki leżały zwrócone końcami do boków wylotu. W ten sposób woda nie wypływa, gdyż powietrze tłocząc równomiernie z obu stron na końce słomek, ją zatrzymuje pszczoły zaś bardzo chętnie ją wysysają. Dobrze jest mieć po 2 słomianki do każdego ula, aby je zamieniać przy następnem podawaniu wody. Wyjęte z wylotów słomianki przepłukuję i przesuszam do następnej zmiany.

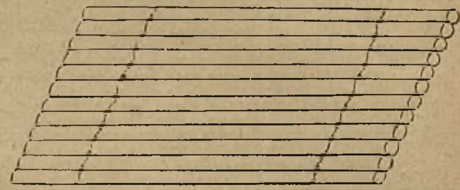
Za pomocą słomianek bardzo łatwo wiosną, w czasie chłodów, gdy pszczoły wylatywać nie mogą, zaopatrywać je w wodę.

Koszt słomianek jest prawie żaden — parę garści słomy, parę metrów szpagatu i nici — najwięcej kosztuje czas robotnika. Na swoje 40 uli straciłam 2 dni czasu, lecz nie ma-

jąc dobrej słomy, musiałam ją sortować.

Ule mam Dadan'ta Blatta o wylotach 25 — 30 cnt. szerokich.

Będę niezmiernie rada, jeżeli te proste i tanie poidełka zostaną uznane przez kolegów pszczelarzy za dogodne. *S. Rutkowska.*



Co to są stebniki i do czego służą?

Autor art. „Budowa stebnika" Nr. 6 narzeka na brak omówienia tego przedmiotu w polskich podręcznikach bartniczych i trzeba mu przyznać zupełną słuszność w tym względzie. Dziełka pszczelarskie zagraniczne, np. niemieckie, rzecz tę omawiają, a nawet niektóre z nich podają dokładne opisy, zdjęcia, plany gotowe, szczegółowe, tak mniejszych jak i większych stebników, a pochodzi to stąd, że zagranicą są stebniki więcej rozpowszechnione niżeli u nas.

Wychodzą zawsze z tego punktu widzenia, że artykuły gazeciarskie, zwłaszcza miesięczników powinny być zwięzłe i sprawę w 1-ym numerze omówić, a najwyżej w 2-ch — artykuły rozwlekłe, ciągnące się pzez kilka numerów nie zawsze osiągają cel, gdyż nużą czytelnika, a ponadto w razie zgubienia numerów poprzednich (zwłaszcza, gdy się je wypożycza i do tego nazbyt gorliwym czytelnikom, prawdziwym pożeraczom gazet, lub takim, co to zakładaliby własne księgozbiory z pożyczonych książek. Z tego względu choć sprawa stebnikowa jest nader obszerną, postaram się, ile możności jak najbardziej streszczać. Wiele ważniejszych rzeczy omówi się potem, gdy rozwinie się dyskusja (pogadanka) na ten temat lub nastąpi postawienie odnośnych pytań.

W przyrodzie osiadają dzikie pszczoły w dziuplach pni (to są przyszłe ule wysoko-wąskie np. t. zw. słowiańskie, warszawskie itd.) albo też zbierają się w konarach, co odpowiadałoby ulom szeroko-niskim (u nas zw. amerykany). Zazwyczaj jeden pień zajmie jedno drzewo, czasem jednakże w 1 drzewie umieści się kilka rojów. W I-ym wypadku pszczoły przebywają na *toczku,* w II-gim drzewo rozłożyste z kilku rojami to już jest *stebnik* (po niem. Pavillons, geschlossene Bienenhäuser).

Jak widzimy, przyroda daje nam gotowe wzory uli *stojaków* (wysoko wąskich) i *leżaków* (szeroko-niskich), również widzimy toczkowanie (umieszczenie po 1 roju) i stebnikowanie t. j. nagromadzenie kilku rojów na wspólnem drzewie. Krytykowanie przyrody jest kompletnym nonsensem, przyrodę trzeba jedynie podpatrywać i do własnych celów przystosowywać, by osiągnąć jak najlepsze rezultaty i dlatego z najmniejszym wysiłkiem, czyli innemi słowy wszelkie ule i różne sposoby rozmieszczenia pasieki są dobre, o ile tylko pokieruje tem mądra ręka bartnika.

W Polsce przeważa trzymanie pni na toczku, przyczem zależnie od danej przestrzeni rozmieszczamy je gęściej lub rzadziej. Toczek obsadzamy drzewami i krzewami, raz dla zwiększenia pastwiska pszczelego, a powtóre dla ochrony przed zawielkiem ogrzewaniem przez promienie

słoneczne. Dobrą przysługę oddaje nam wiklina, która szybko rośnie i najwcześniej osłoni ule.

Pszczoły mogą pozostać na toczku przez cały boży rok i w tym wypadku muszą być ule t. zw. futrowane, t. j. posiadać ściany grubsze lub wewnątrz wyścielone jakimś przedmiotem złym przewodnikiem ciepła. Idealnym materjałem byłoby powietrze, gdyby można utrzymać ściany bez rys i pęknięć. Wielu jednak pszczelarzy, zwłaszcza na rubieżach wsch., gdzie zimy są ostrzejsze niż na zachodzie, przenoszą na zimę pnie w miejsca zaciszne i ochronione przed zimnem, gdzie pszczoła w półśnie spokojnie spoczywa po trudach letnich i zarazem mniej spożywa ze swych zapasów niż jej siostrzyce wystawione na bezpośrednie działanie czynników klimatycznych. Ujemną stroną jest koszt wybudowania odpowiednich schronów czy to ziemnych czy też z materjału budulcowego i wydatek na coroczne przeniesienie i odniesienie uli· To są t. zw. zimochowy lub stebniki zimowe. Kto posiada stałe zimochowy może zaoszczędzić na budowie uli, które mogą mieć ściany mniej dokładnie ocieplane.

Kto nie posiada obszerniejszego miejsca na toczek, ten zmuszony jest umieścić swą trzodkę pszczelą w odpowiednim budynku specjalnie na ten cel wzniesionym, gdzie również łatwiejszy jest dogląd pasieki i dogodniejsza ochrona przed szkodnikami. To jest właściwy stebnik. Takie stebniki są u nas, w przeciwieństwie do zachodu rzadkością. Pnie pomieszczone w stebniku układają swe gniazda zupełnie tak samo jak zimujące na toczku, w przeciwieństwie do t. zw. dwojaków Dzierżona, gdzie roje przedzielone wewnątrz jedynie cienką przegrodą tworzą gniazda jakgdyby były jedną całością, dlatego też tych dwojaków nie zaliczamy do stebników lecz uważamy niejako za jeden pień zbiorowy.

Najmniejszym stebnikiem są 2 pnie nakryte jednym wspólnym daszkiem. Odstęp pomiędzy ulami wynosić musi co najmniej 5 cm., a przestrzeń wolną obija się deszczułką i wypełnia mchem lub innym materjałem cieplikowym. Daszek wspólny może spoczywać wprost na ulach, ale musi być urządzony do zdejmowania, celem ułatwienia robót.

Ze względów praktycznych już w stebnikach 3 — 4 — 5 — 6 ulowych, nadających się dla początkujących pszczelarzy lub dla nierozporządzających większą przestrzenią musi się zbudować osobną szopkę z drzwiami. Ule umieszcza się w jedną stronę oczkami w 1 lub 2 rzędach nad sobą. Podobny stebnik jednostronny buduje się także i na większą ilość pni np. 10 — 14 itd. Szerokość stebnika zależy od przestrzeni, jaką dysponujemy i od naszej zasobności. W danym razie możemy w nim pomieścić narzędzia i przybory.

Można zrobić stebnik piętrowy, i w nim zamiast 6 uli w 1 rzędzie umieścić po 3 pnie, jedne ponad drugiemi.

Większe jeszcze stebniki budujemy z 3 stronnym wylotem (trzyfrontowe), zaś 4-ty bok zwrócony zazwyczaj na północ przeznaczamy na umieszczenie drzwi, a nigdy na ustawienie pni.

Ma się rozumieć, że w razie mniejszej ilości pni piętro lub jeden z boków pozostawiamy próżne wzgl. zapełniamy ulami zapasowemi. Wolną wewnątrz przestrzeń zużytkować można na skład przyborów.

Nie trzeba dodawać, że wnętrze musi być odpowiednio oświetlone przez stosowne rozmieszczenie okien oszklonych lub na lato gęsto zasiatkowanych.

Umieszczanie wewnątrz szafek z plastrami, nie jest wskazane, gdyż

trzeba je często dezynfekować np. siarką, coby mogło wpłynąć szkodliwie na pszczoły.

Z praktyki pokazało się, że w jednej ścianie wzgl. na 1 półce można umieścić najwyżej 6 — 7 pni, a nigdy więcej. Wrazie większej długości stebnika, a więc możności ułożenia więcej niż 7 uli należy przestrzeń w środku na szerokość mniej więcej jednego ula pozostawić wolną i tylko ją zagrodzić deskami i materjałem cieplikowym.

Wykonanie szczegółowych planów możebne jedynie, gdyby się znało ilość pni, jakość uli, zasobność pszczelarza, materjały jakie można mieć tanio, położenie pasiek itp.

Kokrzwicz.

Przypisek Redakcji: Autor niesłusznie nazywa pomieszczenie nadziemne stebnikami, gdy to słowo oznacza pomieszczenie zimowe zagłębione w ziemi, nazywane „stebnikami", na kresach „temnikami". Dla stałych pomieszczeń utarło się słowo pszczelnik (pawilon).

UL PRZYSTAWKOWY

OPIS PATENTOWY

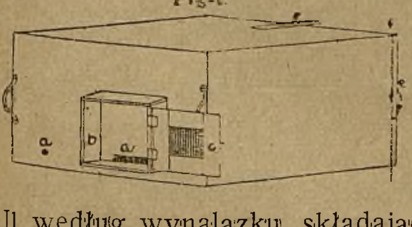
Zgłoszono 23 grudnia 1932 r.
Udzielono 24 stycznia 1934 r.
Nr. 19650

Ul przystawkowy, według wynalazku, ma na celu umożliwienie szybkiego rozwoju pszczół i racjonalnej gospodarki bartnika; ul ten nadaje się do zastosowania w każdej okolicy i przy wszelkich warunkach.

Ul ten jest łatwy w obsłudze, lekki i stosunkowo tani.

Przykład wykonania ula przystawkowego według wynalazku, jest uwidoczniony na rysunku, na którym fig. 1 przedstawia widok perspektywiczny ula, fig. 2 — ul w przekroju poprzecznym.

Fig. 1



Ul według wynalazku, składający się z komory głównej **h**, czyli zarodni, oraz komory dodatkowej **k**, posiada następujące cechy konstrukcyjne, odróżniające go od znanych uli tego rodzaju.

Wylot **a** jest obramowany skrzynką **b**, zamykaną drzwiczkami **c**, posiadającemi otwór, zasłonięty siatką. Do otworu, czyli wylotu **a** może być wstawiona swą częścią **w** zasłonka **w**, przyczem część **z** tej zasłonki, przymocowaną do części **w**



Jan Adam Maroszczyk

zapomocą zawias, można stosownie do potrzeby wstawić pochyło w celu zasłonięcia wylotu i promieni słonecznych. Tylna ścianka ula jest również umocowana na zawiasach swych dolnym brzegiem i daje się

Fig. 2.

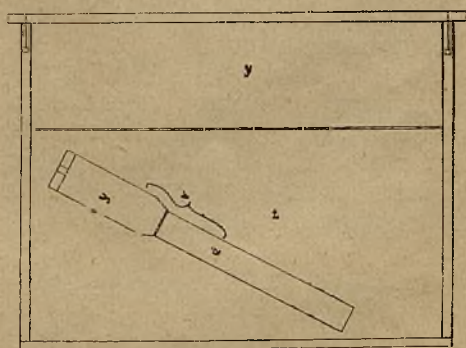


odchylać, przyczem tworzy wtedy pomost, posiadający obrzeża. Pomost ten jest zawieszany na łańcuchach. Po ustawieniu ścianki w jej położenie normalne, zakłada się listwę uszczelniającą i zamyka się ul zapomocą nakładki i kłódki. W zarodni **h** mieści się rama, wsuwana w rowki. Rama ta posiada poprzeczkę na której opierane są ramki. Każda ramka składa się z dwóch części **y** i **ż**, przedzielonych cienką listewką. W ściance środkowej ula znajduje się otwór przejściowy **l**, łączący komorę **k** z zarodnią **h**. Komora **k** posiada okrągły wylot **d**. W powale tej komory umocnione są haczyki do zawieszania ramek **r**¹. Przystawkę **k**¹ czyli magazyn ustawia się na ściance - pmoście **m**. Do przedniej i tylnej ścianki ula przymocowane są rączki **e**, ułatwiające przenoszenie ula. W zarodni **h** znajduje się osiatkowane okienko **h**¹ z zasuwką **u** i ruchomą powałką **t**, pod którą znajduje się w wyciętym otworze ruchoma szybka.

Zaznacza się, że dotychczas żaden system ula nie uwzględnia w swej podstawie (ramce) tak przyrodę pszczół, co ramka fig. 3 ula przystawkowego, gdyż dolna 2/3 część posiada 23 mm. szerokie obramowanie i jest przeznaczna na czerw i składanie pyłku, zaś górna 1/3 część ramki ma 30 mm szerokie obramowanie i jest wyłączną składnicą miodu, zapewniając pszczołom w głębszych komórkach szybki rozwój i należyte przezimowanie (miód nie cukrzeje tak szybko w głębszych komórkach, a nie 25 mm szerokości ramki, jak się powszechnie dla wygody pszczelarzy używa.

Cena pojedyńczego ula przystawkowego przy masowym wyrobie wynosiłaby 30 złotych, przynosząc z hodowli pszczół przeciętnie 20 złotych rocznego zysku (z miodu i wosku); a wytrzymałość jego obliczona jest na 40 lat, czyli za ten czas dałby 800 złotych dochodu, albo 5 takich uli za tenże czas, wraz z odsetkami, przeszło 5000 złotych, a niejeden miałby przez to zapewniony dobrobyt na stare lata.

Bliższe szczegóły i sposób gospodarki w tym ulu zostaną podane w podręczniku, który jest w opracowaniu.



Rys. 3.

Wszelkie czasopisma pszczelarskie uprasza się o przedruk niniejszego opisu, jak i rysunków.

Jan Adam Maroszczyk

Stacja Jedwabn.-Pszczel.
w Wodzisławiu Śl.

PSZCZOŁY TRUTOWKI

(Ciąg dalszy)

IV. Ilość fizyologicznych trutówek w ulu.

Prace nad anatomicznemi trutówkami stwierdziły, że ich ilości w roju może osiągnąć 80 — 90 % wszystkich pszczół. Co się tyczy ilości w ulu fizyologicznych trutówek, to literatura pszczelarska mówi, że ilość ich w ulu może być ograniczona do jednej trutówki, lub ich może być więcej. Dla oświetlenia tego pytania była wykonana następująca praca. Przed pojawieniem się w ulu czerwiu trutówkowego było wpuszczone do niego 200 pszczół z indywidualną odznaką metodą Froscha. Od 9 dnia życia była prowadzona nad nimi obserwacja i zapisywanie ilości trutówek. Oprócz tych 200 pszczół obserwowało się i resztę innych, pozostałych do tego czasu w ulu pszczół. Te pszczoły, nie mające indywidualnej odznaki, otrzymywały ją, jak tylko były zauważane przy składaniu jajeczka. W ostateczności tych usiłowań udało się ilość trutówek w ulku było — 142. Z tej ilości 19 przynależało do 1-ej setki, 21-a do drugiej. 102 trutówek było z pozostałej nielicznej ilości mieszkanek ulika. Bezwarunkowo ta ilość nie jest dokładną absolutnie, albowiem nie wszystkie trutówki mogły być zauważone i naznaczone podczas składania przez nich jajeczka. Oprócz tego w nocy obserwacji nie prowadziło się. Innego zaś sposobu, oprócz składania jajeczka, dla poznania fizyologicznej trutówki niema.

Jesteśmy przekonani, że zauważona liczba trutówek jest mniejsza od rzeczywistej. Sądzimy, iż minimalna ich ilość osiąga ¼ część wszystkich pszczół obserwowanej rodziny. W innych (naturalnych) wypadkach trutowności uli mogą być znaczne odchylenia co do % fizjologicznych trutówek w rodzinie pszczół. O tem, że w osieroconej rodzinie musi być wielka ilość fizjologicznych trutówek, świadczy znaczna przestrzeń rozstrzelonego trutówkowego czerwiu, kiedy w jednej komórce czasem możemy zauważyć do 10 jajeczek, i kiedy (o czem mówimy niżej) jedna pszczoła trutówka może złożyć tylko bardzo ograniczoną ilość jajeczek. Musimy jeszcze zaznaczyć, że ilość fizjologicznych trutówek w ulu nie jest stała: tu da się zauważyć, jak i w rozwoju trutówek anatomicznych, *pewne maximum*, od którego praca trutówek jakby zaczyna się nieco zmniejszać. Po stopniowem osiągnięciu swego maximum (czerwiu i samych trutówek), zaczyna się odwrotny okres — zmniejszenia i czerwiu i trutówek. W sztuczny sposób da się zrobić przeciwnie. Gdy odebrać cały niesklepiony czerw, po przejściu jego maximum, to wówczas ilość trutówek znów zwiększa się, po stopniowym zaś osiągnięciu maximum, również stopniowo zmniejsza się.

V. Wiele jaj składa trutówka.

Dla odpowiedzi na to pytanie trzeba było w ciągu kilku dni obserwować pracę kilkunastu trutówek Największa ilość zniesionych jajeczek przez obserwowaną trutówkę jest — 32 i najmniejsza — 19 jajeczek. „Pszczoła Nr. 77 w ciągu 6 godzin obserwowań (dnia 17.VIII) złożyła 32 jaja, a Nr. 25 (19.VIII) w 4 godziny 55 minut — 19.„ Otrzymane dane możemy zachować bliskiemi do wiarogodności z tego powodu, że okres czasu naszych obserwowań za każdą pszczołę przewleka się prawie

na cały period jej pracy. O tem świadczy ten fakt, że z 6 obserwowanych trutówek tylko jedna była zauważona powtórnie przy składaniu jajeczek i złożyła tym razem 3 jajeczka, praca zaś innych ograniczała się do jednego dnia“...

Nieliczna ilość składanych przez pszczołę trutówkę jajeczek i krótkość terminu ich pracy widocznie mają jedno źródło. To źródło trzeba szukać w budowaniu organów rozrodczych (łagiewek) pszczoły roboczej. Porównanie organów rozrodczych pszczoły trutówki z organem rozrodczym matki wyjaśnia tę sprawę. U matki mamy b. rozwiniętą sieć łagiewną, czego niema u pszczoły trutówki, od wielkości zaś ich zależy ilość składanych przez danego osobnika (matkę czy trutówkę) jajeczek. Nie są jednej wielkości łagiewki u każdej trutówki. Z 4600 badanych trutówek u 3ch były b. rozwinięte organy rozrodcze. Ilościowa różnica łagiewek wpływa bezwarunkowo na jakość ich funkcjonowania.

VI. Ile czasu traci trutówka na składanie 1-go jajeczka.

W literaturze pszczelarskiej zdaje się niema odpowiedzi na to pytanie. W ciągu kilkunastu dni było prowadzone 54 indywidualnych obserwacyj nad trutówkami podczas składania przez nie jajeczek, dokładnie zaznaczając ten czas zapomocą zegarka. Wyniki obserwacji są następujące: 1) pszczoła - trutówka traci na zniesienie jednego jajeczka średnio koło 78,8 sekund, t. j. prawie 8 razy więcej niż matka, albowiem ostatnia potrzebuje na to koło 10 sek. 2) Rozmach, potrzebnego na zniesienie 1 jajeczka przez pszczołę - trutówkę, czasu waha się od 40 do 120 sekund, co nie da się zauważyć u matek. Takie zjawisko można tłumaczyć w ten sposób, że są niejednakowo rozwinięte narzędzia rozrodcze jak u poszczególnych pszczół - matek, tak i w porównaniu ich z matką. Pszczoła - trutówka przed złożeniem jajeczka zaczyna jakby denerwować się, biegając po plasterku, zaglądając do komórek. Znalazłszy próżnię, a czasem już i z kilkunastu jajeczkami, lub napół z pierzgą, komórkę utrzymuje się obok niej i opiera się o jej brzegi skrzydełkami i przedniemi nóżkami, opuszcza do niej kadłub. Tak trutówka pozostaje pewien czas, aż nie wysunie się z komórki, nie robiąc bocznych ruchów, w komórce, kadłubem. Po wyjściu z komórki trutówki najczęściej bywają oczyszczane ze strony innych pszczół, czasem odszukują odpowiednie miejsce dla złożenia drugiego jajeczka lub przystępują do pracy jak zwykła pszczoła: czyszczą podobne do siebie trutówki wentylują i t. d.

Przerwy między składaniem jajeczek bywają różne, czasem one trwają kilka minut, a niekiedy bywają i do 3-ch godzin. Często podczas długich przerw pomiędzy czerwieniem, trutówki wylatują z ula na parę minut, lub na czas dłuższy i wtedy powracają do ula z obnożem. Ten ostatni fakt stwierdza, że nietylko anatomiczne trutówki wylatują za pożytkiem, lecz i fizjologiczne.

Takim czynem pszczoła robocza przemieniwszy się na trutówkę nabiera niektórych zwyczajów trutki, lecz nie traci swych poprzednich zdolności.

VII. Stosunek pszczół do fizjologicznych trutówki matki.

Źródła piśmiennicze mówią, że normalne peszczoły odnoszą się do fizjologicznych trutówek, jak do matki i po wydaleniu ich z ula denerwują się.

Od czasu wydalenia z obsewacyjnego ula matki, tam prowadziło się ciągłe obserwacje co do zachowania

się pszczół. Na kilka dni po pojawieniu się fizjologicznych trutówek, niektóre z pszczół zwróciły na siebie uwagę jakiemś anormalnem zachowaniem się. Prędko biegały po plastrze, zaglądały do komórek, a czasem prawie zupełnie właziły do nich i pozostawały tam bez pozornych ruchów. Te pszczoły niczem nie różniące się od innych robotnic, były otaczane przez nie szczególnym szacunkiem. Obok takich pszczół gromadziło się kilka innych troskliwie je oczyszczających.

Po paru dniach pszczoły, jakby rzucając się, zaczynają przyszłą trutówkę niby szarpać i usilnie czyścić. Po pewnym czasie ta przyszła trutówka ucieka od gorliwych czyścicielek, które bezskutecznie starają się ją dopędzić. Od czasu składania jajeczek szacunek do trutówki pszczół zwiększa się. Podczas pracy da się zauważyć koło trutówki niewielką świtę (otoczenie), składającą się z 3 — 4 pszczół. Lecz to otoczenie nie jest stałe, pszczoły głaszczą trutówkę w czasie składania jajeczek, później zaś ją pozostawiają. Zauważyć tego, żeby pszczoły karmiły trutówkę nie udało się.

Pytanie: jak zastosowują się pszczoły anormalnej rodziny do matki nie jest ostatecznie rozstrzygnięte. Radzą dawać anormalnej rodzinie tylko co — wygryzioną młodą matkę. W pasiece TOPS. praktykuje się sposób sprawiania takiego ula poddaniem starej płodnej matki. Możliwem jest, że przy różnych warunkach wszystkie sposoby mogą być zastosowywane z dobrym wynikiem dla roju.

Chcąc cobądź wyjaśnić, zrobiliśmy 2 próby. Pierwszy raz była wpuszczona do anormalnego roju obserwacyjnego ulika młoda zapłodniona matka. Matka poszła po mostku, lecz prędko została zauważona przez pszczoły, które rzuciły się na nią z wielką zaciekłością, zrzuciły na dno ulika i zaczęły dusić, robiąc ze swych ciał duszący *pierścionek*. Wtedy matka była wydobyta z tego pierścionka i po kilku minutach wpuszczona do ulika powtórnie. Teraz spotkał ją ten sam los, lecz pszczoły rzuciły się z jeszcze większą zaciekłością, szczypiąc swemi szczękami. W duszeniu przyjmowały udział pszczoły wszystkich fizjologicznych grup, nie omijając i trutówek. Oprócz duszącego pierścionka naokoło matki, teraz powstały jeszcze dwie takie kupki pszczół, sens których był nie do zrozumienia.*)

Po 15 minutach matka była zwolniona powtórnie, lecz już było b. słaba. Przeniesiona zaś na inne miejsce ramki i pozostawiona na ofiarę pszczołom, została zaduszona.

W opisanym wypadku matka nie okazała starania żeby uwolnić się od napadających na nią pszczół, w momencie napadu na nią, jakby przestraszona, wydała siebie bez walki na ofiarę ich okrucieństwa. Następ-

---

*) Napewo każdy z pszczelarzy widział taki duszący pierścionek. W ulach z kilkunastu młodemi matkami, nie mającemi zamiaru roić się, można zobaczyć takich pierścionków kilkanaście. Sądzę, że, w opisywanym przez p. L. Perepiułową w Op. Posiekie wypadku, były zaciśnięte w drugich dwu pierścionkach pszczoły — trutówki. W obserwowanej rodzinie niektóre pszczoły mogły mieć chęć pozostawić u siebie i tę matkę, skąd, „na własną rękę“ rozpoczęły walkę z trutówkami, lecz kiedy ich była mniejszość, to z tego nic się nie stało... Nieraz widzimy że przy różnych zmianach z matkami w rodzinach pszczół napr. rój—zsypaniec lub kiedy cudza młoda matka zabłądzi do obcego ula, powstają walki pszczół pomiędzy sobą. Nawet w drugim wypadku czasem ofiarą walki padnie więcej niż paręset pszczółek razem z jedną, lub dwoma matkami. M. S.

nie po 3 dniach do tego samego ulika przez okno była wpuszczona matka wpost z matecznika. Początkowo pszczoły jakby ją nie zauważały, matka zaś biegała po plastrze. Kiedy ona zatrzymała się, wtedy została otoczona gronem pszczół, które ją zaczęły czyścić. Uwaga pszczół na niej twała przez kilka godzin, a później pszczoły pozostawiły ją w spokoju. Matka bezpiecznie spacerowała po uliku, czasem napadając na trutnie-karzełki, aż do swego weselnego oblotu. W tym wypadku pszczoły przyjęły tylko co wygryzioną matkę z matecznika, a młodą zapłodnioną zadusiły.

Ten wypadek nie daje prawa robić jakichbądź wniosków, a tylko stwierdza to, że zachowanie się pszczół anormalnej rodziny w stosunku do matki nie jest stałem i że koniecznem jest szczegółowe badanie tego zjawiska.

(Dok. nastąpi)

Gospodarka w ulach nadstawkowych w pasiekach przemysłowych Ameryki półn.

Do postępu dąży się nie słowami, ale czynem. Jak wiadomo, wszystkie wynalazki noszące jakąkolwiek ideę, były proste i niepraktyczne, a dopiero postęp dostosował je według swoich wymogów, ulepszając dany wynalazek. Co podali Ciesielski, Lubieniec i Langstroth o gospodarce pasiecznej; dzisiaj tak robić nie można, a to dlatego, że pszczelnictwo w owym czasie było w powijakach, a dzisiaj jest już kolosem przemysłowym. W pasiece o kilkunastu pniach można było bawić się i filozofować; dzisiaj pszczelnictwo w Ameryce jest tak wysoko rozwinięte, że w łagodniejszym klimacie są właściciele 30.000 pni. Do prowadzenia takiej gospodarki musi być system obliczony ze wszech stron, aby niepotrzebnej pracy w pasiekach nie wykonywać i jaknajwięcej korzystać. Naogół w większych pasiekach nie używa się żadnych blach odgrodowych, kratówek, lub też podkarmiaczek, wszystko to poszło do przeszłości jako przedmiot zbyteczny, bez którego obejść się można. W pszczelnictwie postępowem pozostaje tylko: ul, ramki, nadstawki i najłatwiejszy system manipulacji.

Rok pszczeli dzielimy na cztery okresy. Okres przygotowawczy, spoczynkowy, rozwojowy i okres pracy. Kto chce zbierać plon z pola, pierwiej musi uprawić rolę i zasiać. To samo i z pszczołami, trzeba najpierw przygotować je do wydajności w okresie przygotowawczym, to jest, zaraz po ukończeniu pracy w polu zaopatrzeć w dostatnią ilość pokarmu, tak aby pszczoły miały poddostatkiem nie tylko podczas zimy, ale aż do rozpoczęcia się okresu pracy w następnym roku. Drugie i to b. ważne — dać młode matki możliwie nie rychlej jak na początku sierpnia; ponieważ pszczoły wylęgłe z jajeczek złożonych w tym czasie przeżyją do wiosny, a matka składa jajeczka do późnej jesieni i przysparza wielki zasób młodych pszczół na kwaterę zimową pszczoły na wiosnę wychodzą silne i energiczne do pracy. Młode pszczółki zimują lepiej, bo przez swoje delikatne uwłosienie mogą utrzymać kłąb cieplej. Nie należy słabych pni zostawiać na zimowlę,

bo im silniejszy rój pójdzie na zimowlę tem mniej potrzebuje pokarmu i zimuje lepiej. Więc obfity zasób pożywienia i podana młoda matka, rozwiązuje problem dobrej zimowli. Na wiosnę, czyli w okresie rozwojowym, w pasiekach żadnej pracy niema. Gdy nadchodzi okres pracy, wtenczas robi się jedna manipulacja dla powstrzymania rojki, reszta polega tylko na zakładaniu nadstawek, w miarę potrzeby jak pożytek napływa; do tego służy waga w pasiece, która orjentuje stan rzeczy.

A teraz o gospodarce: — Ul Langstrotha dwupiętrowy używamy cały rok, wystarcza on na gniazdo i zapasy zimowe. Skoro rozpocznie się praca w polu, piętra rozdzielamy, górne piętro z matką odkładamy na stronę, na piętro spodnie zakładamy nadstawkę z gotową robotą, na nadstawkę zakładamy małą powałkę, a dziurkę w powałce zakrywamy kawałkiem drucianej siatki, tak, aby pszczoły nie mogły przejść; wtenczas górne piętro z matką zakładamy na sam wierzch, posuwając ją na pół cala do przodu, aby pszczoły mogły wejść spodem. Zwykle pszczoły robocze przechodzą na dół do piętra spodniego, za to rój pozostaje zubożony w sile roboczej i nie myśli o rójce. Po tygodniu, przeglądamy piętro dolne i usuwamy mateczniki. tu można zostawić jeden najlepszy matecznik na młodą matkę, albo podać młodą czerwiącą matkę; czy tak czy owak, robi się przerwę czerwienia w gnieździe na dwa tygodnie, skoro zaś młoda matka rozpocznie czerwić, wtenczas powałkę wyjmuje się, a górne piętro posuwa się w tył na właściwe miejsce, stare pszczoły zetną starą matkę, albo można ją usunąć samemu, po tygodniu — kiedy już czas zakładać więcej podstawek, trzeba z górnego piętra usunąć mateczniki. Po takiej manipulacji pszczoły w tym sezonie więcej się nie roją, bo młoda matka ma poddostatkiem miejsca do czerwienia i pszczoły pracują energicznie. Cała robota w pasiece jest wtenczas, zakładanie nadstawek. Skoro pożytek w polu ma się ku końcowi, miód się zabiera, a nadstawka, w której była stara matka podniesiona, zakładamy na miejsce jak była poprzednio, to jest na miejsce drugiego piętra. Czemu tak, a nie inaczej, dlatego, że gdzie był czerw, tam pszczoły nagromadzają pierzgi, czerw wylągł, a pierzga została, pszczoły zalały je miodem i zasklepiły, pozostają świeże do następnej wiosny, kiedy pszczoły potrzebują jej bardzo wiele dla czerwia. Drugie, że w tej nadstawce znajduje się miód z rychlejszych roślin i zawiera mniej dekstryny, (gumy) jest zdrowszy na paszę zimową. Na tem się kończy praca w pasiece przemysłowej.

Z. Hlebowicz, Hamel U. S. A.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

JESZCZE NIECO O SKAŻONYM CUKRZE DLA PSZCZÓŁ

Najlepszą karmą dla pszczół jest bezspornie miód naturalny, uzbierany latem przez skrzętnych mieszkańców ula. Ale dość często bywa, że z przyczyn od bartnika niezależnych trzeba rój zimą zasilić, a i z wiosną przyjść mu z pomocą, słowem, dać pszczołom skażony cukier.

I tu zaczyna się tragedja. Cukier monopolowy jest za drogi, a skażenie go tak, aby dla pszczół był nie-

szkodliwy, a dla ludzi nieuczciwych niemożliwy do odkażenia łatwemi sposobami i skonsumowania — jest trudne.

Bartnicy, z punktu widzenia zdrowia pszczół, wyrzekają na brudy, trociny etc., a Urząd Skarbowy, do którego dochodzą słuchy (niestety, prawdziwe) o nadużyciach, sili się na coraz większe zanieczyszczenia, obniżające wartość użytkową.

Raz przecież pozbądźmy się — my pszczelarze — śmiesznego, niemoralnie pobłażliwego nastawienia wobec nadużyć, godzących bezpośrednio w nasz interes i raz jeszcze chociaż i pośrednio, krzywdzącego nas samych poprzez stratę Skarbu naszego Państwa. Nie za hańbę, a za obowiązek miejmy sobie wyjawianie przed U. S. A. i M. P. nadużyć nieuczciwych konsumentów cukru skażonego.

Uczciwość, ale uczciwość społeczna, poczucie się do współodpowiedzialności za wiadome nam nadużycia doprowadziłyby nas najprostszą drogą do powszechnego dobrobytu.

A teraz słów kilka o odkażaniu. Pożądanem byłoby ze wszech miar, żeby przy porozumieniu fachowców pszczelarzy oraz U. S. A. i M. P. ustalono sposób skażania cukru tak, ażeby zarówno był dla pszczół nieszkodliwy, jak i niemożliwy do odkażenia domowemi środkami do użytku dla ludzi.

Bartnik z Puszczy Kurpiowskiej.

TROCHĘ SPOSTRZEŻEŃ CO DO PSZCZÓŁ I ROŚLIN MIODODAJNYCH.

W latach przedwojennych u nas starzy pszczelarze niewiele robili koło pszczół, a miodu dosyć mieli, ale zwykle tylko sami ten miód użytkowali, mało go sprzedawali, bo wierzyli w ten zabobon, że jak chory będzie miód ten używał, a umrze to ich pasieka zginie, dlatego trudno było dostać miodu dla chorego.

Dzisiaj w zabobony nie wierzymy, ale warunki się zmieniły, pasiek przybyło, ale roślin miododajnych i drzew mniej. Dawniej były duże majątki, folwarki, które siały wiele koniczyny białej i innych miododajnych roślin, obecnie zostały rozparcelowane, a drobni rolnicy roślin miododajnych nie uprawiają, dlatego dzisiaj sami musimy dawać sobie radę jak można.

Pnie musimy trzymać tylko silne, gdyż te nie zawiodą, w najgorszym roku zawsze dla siebie zapasu naniosą, na roje naturalne nie należy dozwolić, tylko sztuczne tworzyć. gdy zajdzie potrzeba.

W mojej okolicy, gdy wiosna dobra, pnie same, które mają płodną matkę wnet przychodza do siły, gdyż zbierają z leszczyny iwy i podbiału, później z sadu. Ale w roku zeszłym z powodu zimna słabo się rozwijały. Późniejszy pożytek jest niestały, z łąk trochę, z akacji, ale tej jest niewiele, główny zbiór przypada z lip, ale te w zeszłym roku wcale nie miodziły. później jeszcze, gdy pogoda sprzyja pszczoły zapasy uzupełniają głównie z drugiego pokosu czerwonej koniczyny, co miało miejsce i w 33 roku, na przykład jeden rój z wiosny bardzo słaby, ale że matka była dobra późno przyszedł do siły, gdy go przejrzałem w końcu lipca znalazłem jakie sześć kg. miodu, gdy znów zajrzałem do niego po połowie sierpnia, znalazłem już przeszło dwanaście kg. miodu niecałkiem jeszcze zasklepionego — płynnego jak woda. Inne pnie silne miały tak samo zapasów 12 do 13 kg., słabych kilka miały ledwo do 4 kg.

Jeden natomiast pień rasy włoskiej zrobił mi niespodziankę. Ul na

22 ramek słowiańskich w lipcu 18 ramek było zaczerwione, kiedy po wyjściu czerwiu po połowie sierpnia zajrzałem okazało się, że już nie te pszczoły włoskie, lecz ciemniejsze i złośliwsze, pień zmienił matkę i zapłodniła się z krajowym trutniem, lecz przez pewien czas stara i młoda czerwiły i dlatego była tak ogromna siła, zapasów było 22 kg. miodu. A więc im pień silniejszy, tem więcej miodu.

Z tego wynika, że trzymać pnie tylko silne, matki słabo czerwiące usuwać zawczasu i starać się przysporzyć pożytku pszczołom i chronić stare drzewa miododajne od zniszczenia, sadząc też nowe, namawiając do uprawy roślin lekarskich, kuchennych, miododajnych.

W pierwszym rzędzie polecić można czarnuszkę ogrodową, którą nawet w większej ilości w każdym mieście sprzedać można dobrze, a pszczołom daje wiele nektaru i pyłku.

Polecić też można kolender, kminek, anyż, fasolę białą, tyczkową, dają one pszczołom duży pożytek, podobnie i słonecznik, zachęcać też należy do uprawy lnu. Soja też daje pszczołom nieco zbiorów, bo nieprawdą jest że ta roślina przyszłości dla pszczół jest bez znaczenia, gdyż sam obserwowałem pszczoły zbierające na gatunku żółtej soji.

Z innych roślin najmiodniejszy jest ogórecznik lekarski, rośnie nawet w cieniu. Bardzo polecam też przegorzan (kulisty, roślina trwała, czyli oset ozdobny bardzo piękny do amatorskich ogródków po łacinie „Echinops“ bardzo miododajny wysoki około 1 i pół m., kwitnie w lipcu, sierpniu na jednej kwiatogłówce po 10 pszczół przez cały dzień się uwija.

Gdyby tych roślin było jak najwięcej, pszczoły by miały choć stały, długi pożytek, a my nie żebralibyśmy o cukier, który prawie zadarmo zagranicę wysyła się, a Skarb Państwa miljonami dokłada do tego eksportu.

Kończę, życząc Szczęść Boże wszystkim pszczelarzom, aby im się wiodły kochane pszczółki i w tym roku najwięcej miodu naniosły, a miód niech leczy znękanych biedą i kryzysem.

Ignacy Matusz
Rokietnica od Jarosław
woj. Lwowskie.

GIERAŁTOWICE, WOJ. ŚLĄSKIE.

Dnia 18.IX r. z. wieczorem otrzymałem transport matek z Włoch. Dnia następnego rano odjąłem starą matkę z ula, do którego miałem zamiar dać włoszkę. Po południu tego samego dnia poddałem włoszkę zamkniętą w klateczce. Dnia 20.IX rano zrobiłem w klateczce wolny otwór (przez zerwanie tektury) tak żeby mogły pszczoły się dostać do matki przez komórkę pokarmową. Dnia 22.IX. przekonałem się, iż matka jeszcze się znajduje w klateczce. Wobec tego polałem ją miodem i wypuściłem na wolność. Niestety pszczoły odrazu się rzuciły na matkę i zakłuły ją.

Teraz dopiero przyszło mi na myśl, czy tenrój w międzyczasie nie zrobił sobie matecznika, z którego to powodu zrezygnowały pszczoły z nowej matki. Dnia następnego, t. j. 23.IX chciałem się o tem przekonać, z którego powodu całe gniazdo rozebrałem. Na trzech ramkach znajdowało się około 10 mateczników, które odrazu usunąłem. Po dalszej kontroli dodałem temu rojowi 1 ramkę ze świeżem czerwiem z innego ula.

Gdy po dwu dniach, t. j. 25.IX chciałem się przekonać czy na tej dodanej ramce robią sobie matecznik, zauważyłem bardzo zdziwiony

na ramce matkę włoszkę. Skąd ona się tam dostała i jaką drogą?. Ta druga, a nie przyjęta matka leżała jeszcze na dnie ula, tak jak ją dnia 22.IX zakłuły i na dnie ula zostawiły, o czem się jeden współpracownik przekonał.

Otóż po krótkiem namyśle zorjentowałem się co zaszło.

Do owej pasieki należy nas dwóch pszczelarzy. Pasieka znajduje się w ogródku mego wspólnika. Ja dojeżdżam od czasu do czasu. Każdy z nas dodał po jednej włoszce. Mój wspólnik wypuścił swoją matkę o 1 dzień wcześniej i została też przyjęta. W dniu zniszczenia założonych mateczników t. j. 23.IX został mój rój trochę zbuntowany podobnie jak po rabunku.

Po ukończeniu pracy w moim ulu przekonaliśmy się o istnieniu dodanej włoszki w jego ulu. Takowa była przyjęta, wyglądała zdrowo, ale czerwiu nie zauważyliśmy. Rewizja ta trwała najwyżej 2 min. Z obawy przed rabunkiem zwęziliśmy wszystkie wylotki i pojechałem do domu. Po godzinie telefonuje mój współpracownik ,iż pszczoły zwarjowały, i że moje pszczoły gwałtem cisną się do jego uli i rabują Nazajutrz stwierdził mój wspólnik, że jego ul, w którymśmy włoszkę kontrolowali jest próżny.

Zabitych pszczół nie było wiele, ale matki (włoszki) między niemi nie było. W międzyczasie przyjechałem do niego przekonać się o sprawie, było to 25.IX. A więc jego ul był faktycznie próżny. Poszliśmy do mego ula ,aby zbadać czy na tej ramce kontrolnej nasadzono mateczniki, przyczem myśmy się przekonali, że jego matka musiała przejść równocześnie z drugiemi pszczołami do mojego ula, czyli że moje jako silniejsze od jego pszczół wprost ukradły matkę. Na tej ramce kontrolnej już więcej mateczników nie zakładały.

Zauważyliśmy, że mój ul był pełen pszczół, czyli jego pszczoły złączyły się z mojemi. Ciekawe jest to, że między temi dwiema ulami znajdował się ul trzeci, który nie został naruszony, tylko ten akurat, w którym się znajdowała włoszka.

W końcu nadmieniam, że mój wspólnik jest początkującym, a jego rój był słabszy od mojego, to też było możliwe zgwałcić go.

Stawiam zapytanie, czy już ktoś z Szan. Pszczelarzy coś podobnego zauważył.

CZY SIARKOWAĆ PSZCZOŁY

Bardzo wielu pszczelarzy zajmuje kwestją siarkowania pni po miodobraniu. Jedni chwalą to z punktu widzenia gospodarczego i własnej korzyści, drudzy ten czyn siarkowania pni zwą barbarzyństwem. Pszczelarze, którzy siarkują pnie, motywują to tem, że pszczoły są ich własnością, bo mogą rozporządzać ich życiem, tak i innemi stworzeniami ich gospodarstwa, jak krowy, trzoda, drób i t. p.

Rozpatrzmy tę sprawę bliżej, a przekonamy się, że nie mają słuszności. Co pszczelarz daje i czem dopomaga pszczołom w pracy i jaki wpływ wywiera na bieg ich życia? Bardzo mały. Po wiosennym przeglądzie i podmieceniu ula i o ile mu brak żywności, daje im odrobinę, aby nie zginęły z głodu. Czasem pszczelarz zajrzy do pnia, później zagląda czyby nie dało się wziąć miodu. Pszczoły same prawie że bez pomocy człowieka starają się o żywność dla siebie i potomstwa i o całkowite istnienie rodziny. Pszczoła sama szuka nektaru pyłku i t. p. Pszczoły same myślą o przyszłej zimie i gromadzą zapasy, które czło-

wiek zabiera, nie pytając o pozwolenie. Weźmy teraz zwierzę gospodarskie, które jest potrzebne człowiekowi: naprzykład krowa. Czy krowa da korzyści bez pomocy człowieka? Nie! Wprawdzie krowa daje mleko, ale wzamian człowiek musi się starać o jej utrzymanie, dając jej mieszkanie, musi pamiętać stale o niej, aby była najedzona i t. p., jeżeli się ją zaniedba, to zginie bez korzyści dla człowieka. Toteż człowiek ma prawo dobrowolnie kierować jej życiem i śmiercią. Oddając pod nóż krowę czy inną zwierzynę, mamy jeszcze te korzyści w postaci mięsa, bez którego ludzkość rzekomo nie może się obejść.

Człowiek nie ma żadnego prawa tym niezmordowanym pracownicom bezkarnie odbierać życia. Bardzo szkodliwe jest propagowanie tego procederu uśmiercania całych rodzin pszczelich w podręczniku pszczelarskim („Pasieka"). Niema żadnych podstaw na powoływanie się że rolnik, który hoduje prosiaka, opiekuje się nim, a potem go zabija, muszą się mu zwrócić koszta utrzymania pracy i t. p. Całkowitą mają słuszność ci pszczelarze, którzy zwalczają niemiły proceder siarkowania pszczół. Te pszczoły, które od wczesnej wiosny do jesieni, od świtu do nocy pracowały dla pszczelarza, znosząc miód i zapylając kwiaty naszych sadów, ogrodów i pól. Ta pracowita pszczółka, która niezmordowanie narażona na różne przeciwności z pogardą życia, śpiewała pieśń radości i wesela przy pracy, aby choć odrobinę miodu przynieść do domu rodzinnego, miała dla łakomstwa pszczelarza stracić życie wraz z innemi towarzyszkami doli i niedoli. Czyś ty pszczelarzu choć kroplę nektaru przyniósł do ula? Czyś ty pomógł uzbierać choć jedną kulkę perchy dla wykarmienia nowych pokoleń pracownic? Nie! Więc nie masz prawa odbierać nam życia, ani też zabierać wszystkich zapasów, które wielkim wysiłkiem tysięcy pracownic zebrałyśmy. Zachodzą różne wypadki, w których konieczne jest zastosowanie siarki jako środka radykalnego przeciw różnym chorobom zakaźnym. W tych wypadkach jest konieczne zastosowanie siarkowania całych pni, tem można zapobiec rozszerzaniu się chorób pszczelich. Może niejeden pszczelarz zapyta co ma zrobić w roku złym, w którym pszczoły same giną z głodu. Można łączyć pnie, uzupełniając im zapasy zimowe.

Jan Rząca,
Łużna, woj. krakowskie.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie. 1) Jaka to jest „Złota Niedziela" w związku z dniem miodu. 2) Czy pszczołom nie będzie szkodziło jeżeli w niedalekiej odległości od pasieki będzie użyte karbolineum.

S. R.

Odpowiedź. 1) P. Wieczorek widocznie zrażony obojętnością kierowniczych sfer w naszym świecie pszczelniczym do jego projektu zaniechał go, jak to zaznaczył w Nr. 6 P. P. i O. 2) Nie będzie szkodzić.

Pytanie. 1) Wyrabiając sobie z własnych odpadków suszu węzę na prasce, otrzymuje bardzo kruchą, łamie się, co dodać albo robić, żeby ona była elastyczna? 2) Jaka przyczyna leży w tem, że pomimo ciepłego powietrza (parno wiatry z kierunków południowych) i obfitej flory miododajnej pszczoły wcale miodu nie znoszą. Dziś po dłuższej niepogodzie już czwarty ciepły dzień, a miodu nie ma?

L. Malcharek.
Kobiór, pow. Pszczyna.

Odpowiedź. Węza wyrabiana na prasce nigdy nie jest tak elastyczna, jak z walców, to tak jak byśmy porównali żelazo walcowane (kute) i lane. Dodawać do wosku nic nie można, gdyż to przyczyni

się do gorszego wyciągania jej przez pszczoły. Dobroć węzy zależy też od temperatury wosku, wosk przegrzany staje się więcej kruchy.

2) Wydzielanie się miodu zależne jest od bardzo wielu czynników: wilgotności ziemi i powietrza, zawartości pary wodnej w powietrzu; pisał o tem bardzo ciekawą rozprawę prof. Franciszek Nowak przed kilku laty w P. P., zwrócono na nią uwagę w zagranicznej prasie pszczelniczej.

Pytanie. 1) Jaki jest najlepszy ul, czy amerykański czy słowiański, czy jeszcze inny?

2) Jaki jest sposób najłatwiejszy, gdy się pszczoły nie roją, a chcący sztucznie rozdzielić, czy z dwuch pni można zrobić trzeci, w jaki sposób?

3) Co jest tego powodem, gdy się pszczoły nie roją kilka lat?

4) Jaki jest najlepszy sposób podkarmiania pszczół?

5) Jaki jest najlepszy podręcznik o budowie ula amerykańskiego i słowiańskiego i gdzie do nabycia?

6) Proszę mi podać adres pisma p. t. „Przegląd Rolniczo - Ogrodniczy".

7) Czy można wyhodować węgierki z pestek tej samej odmiany bez szczepienia?

8) Jaki jest najlepszy podręcznik przetworów warzywnych i owocowych?

Augustyn Wojciech
Jaźwiny

Odpowiedź. 1) To zależy od upodobań pszczelarza jego przyzwyczajenia, czytając choćby P. P. i O. spotyka Pan co do tego różne zdania. W każdym razie ul słowiański, jak Pan nazywa, należy już do typu przestarzałego, ule amerykańskie są różne, w największem użyciu sa Roota i Dadant'a, u nas drugi jest więcej rozpowszechniony. Wymaga gospodarka w niem dużej znajomości rzeczy. Pomysły nowych uli ciągle pojawiają się w prasie pszczelniczej, w tym numerze też podajemy taki opis.

2) Sposób robienia rojów sztucznych znajdzie Pan w każdym podręczniku pszczelarskim między innemi w moim Praktycznem Pszczelnictwie. Najlepszy będzie rój z dwóch trzeci. Omiata się pszczoły w jednym ulu na dno i daje się początki lub ramki z węza sztuczną. Wyjęte plastry z czerwiem i miodem daje się do pustego ula i ten stawia na miejsce drugiego silnego pnia. 3) Właściwie pszczoły nie powinny się roić, tylko miód zbierać, do rójki zmuszają je różne warunki, jak brak miejsca do budowy plastrów i pomieszczenia się powiększonej rodziny dusznota w ulu, obecność zbyt wielkiej ilości trutni, zmiana matki. Poleciłbym Panu przeczytanie po za Praktycznem Pszczelnictwem, Czyńki Naukę Pszczelnictwa w nowem oświetleniu prawdy. 4) Podkarmiaczki górne, mieszczące w sobie na raz parę kilo miodu czy syropu. Dawać wieczorem, strzec pszczoły od rabunku, w jesieni nie dawać później, niż w połowie września. 5) O budowie uli Dadant'a najlepszy jest podręcznik Ś. P. Szalkiewicza. 6) Przegląd Rolniczo-Ogrodniczy pod Redakcją dr. Marcelego Różańskiego jest właściwie dodatkiem do Gazety Rolniczej, ale może być i oddzielnie abonowany. Adres: Warszawa, Kopernika 30. 7) Można ale szczepione gdy bierzemy zrazy z drzew mających duże owoce, będą miały dorodniejsze owoce. 8) Książka: Przetwory domowe z owoców i warzyw A. Meringa, prof. Państw. Szkoły Ogrodniczej w Warszawie.

Pytanie. Mam zamiar założyć sobie sadek składający się **z drzewek karłowych,** stosując jako między-plon uprawę wszelkich warzyw. Przeto zapytuję się, w jakich odstępach mam sadzić te drzewka, chodzi mi tylko o jabłonie z odmian handlowych i nieco grusz, jakie odmiany mam sadzić, na jakiej **podkładce** są te drzewka kartowe najzdrowsze i najlepsze i gdzie takowe można nabyć, ile lat żyją i owocują te drzewka, czy owoc jest okazalszy niż na innych drzewach (rozumie się przy wzorowej pielęgnacji) czy to dobrze będzie wpływać na rozwój tych drzewek uprawiając między niemi warzywa.

A. W.

Odpowiedź. Szkoda, że Pan nie podał, jaka jest ziemia w miejscu, gdzie ma być posadzony sadek karłowy, od tego bowiem zależy dobór odmian, a nawet i w części podkładek, a także odległość między drzewami. Sadek taki, gdzie będzie prowadzona uprawa przeważnie ręczna, zasadzony karłowemi drzewkami, może bardzo opłacić się, owoce będą dorodniejsze, ale trzeba jeszcze staranniejszą opieką otoczyć karłowy sad, niż złożony z drzew piennych. Warzywa mogą być uprawiane, jednak blisko drzew nie należy żadnych roślin sadzić. U młodszych drzew promień ziemi 50—60 ctm. nie powinien być niczem obsadzony, tylko przez całą wiosnę i lato utrzymany w pulchnym stanie. Warzywa, zwłaszcza korzeniowe, okradają ziemię z zasobów odżywczych, trzeba więc o tem pamiętać i silniej ziemię podmierzwiać. Odległości dla jabłoni szczepionych na rajskiej jabłoni mogą wynosić 5—6 metrów, dla grusz szczepionych na pigwie 4 mtr., na dzikiej gruszy 6—7 mtr.

Wiśnie szczepione na antypce mogą być sadzone co 4 mtr.. czereśnie też na antypce co 6 mtr., śliwy na mirabelce co 5 mtr.

Odmiany jabłoni handlowe polecił bym: Oliwka inflandzka (białe przezroczyste), Kronselskie, Malinowe Oberlandzkie, Reneta Landzberska. Złotka Boikena. Reneta Kulona, Piękna z Boscop. Przewiduję, że ziemia jest niezła. Grusze jeżeli ziemia nie jest za wilgotna, mogą być na pigwie, ale takie drzewa wymagają okrywania na zimę pni przy ziemi jakąś ściółką. gdyż pigwa podczas większych mrozów wymarza. W gorszej ziemi jałowej lepiej grusze karłowe na zwyczajnych dzikach uszlachetnione posadzić. Odmiany polecam: Faworytka, Bonkreta Wiljamsa, Diuszesa wczesna (dr. Jules Guyot), Dobra Ludwika, Salisbury, Komisówka, Bera Lukasa. Józefinka.

Odmian wiśni, śliw i czereśni nie podaje, gdyż mają być sadzone tylko jabłonie i grusze. **B.**

NADESŁANE

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi uprzejmie i gorąco prosi o nadsyłanie miodu w ofierze dla Zakładu w Laskach oraz Patronatu nad niewidomymi w Warszawie.

Środki na utrzymanie Zakładów Zarząd Towarzystwa czerpie przeważnie z ofiar — obecnie gdy na zakup artykułów pierwszej potrzeby nie mamy pieniędzy, w nadziei, że w ten sposób zdołamy zaopatrzyć nasze zakłady, zwracamy się o ofiary w naturze, licząc się z tem, że dla wielu osób będą one łatwiejsze, niż ofiary pieniężne.

Nieraz przez dłuższe okresy brak zupełnie cukru w Zakładzie, nawet dzieci piją herbatę niesłodzoną; miód mógłby zastąpić go całkowicie, dając nadto witaminy tak bardzo wskazane, szczególniej dla dzieci w okresie wzrostu i nauki.

Będziemy niezmiernie wdzięczni PP. właścicielom uli, jeśli zechcą wspomóc nas swemi ofiarami. Jednocześnie Zarząd Towarzystwa składa serdeczne „Bóg zapłać" za miód dotychczas nadesłany.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOW. OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI.

Sprawa niewidomych w Polsce stoi na znacznie niższym poziomie, niż w większości państw cywilizowanych. Niewola i utrudnienia z nią związane sprawiły, że Polska, która jedna z pierwszych rozpoczęła dzieło kształcenia niewidomych, później została w tyle za innemi narodami. Następnie wojna i kształtowanie się na nowo Państwa Polskiego nie pozwoliły dotąd jeszcze zapełnić wszystkich luk w opiece nad niewidomymi i dorównać innym narodom. To też pozostaje bardzo wiele do zrobienia dla inicjatywy rządowej, społecznej i prywatnej.

W Polsce jest, o ile niedość dokładne statystyki pozwalają wnosić, około dwudziestu kilku tysięcy niewidomych, w czem 4,000 dzieci. Z ogólnej liczby niewidomych zaledwie kilkuset korzysta z opieki istniejących instytucyj.

Jak widać z tego, sprawa należytego postawienia opieki nad niewidomymi w Polsce, jest sprawą aktualną. Nie będzie mogło jej podołać całkowicie Państwo, musi być ono wspomagane przez instytucje społeczne i czynniki samorządowe.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi ma właśnie za zadanie możliwie wszechstronną opiekę nad niewidomymi, jak to wykaże krótkie sprawozdanie z działalności Towarzystwa.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi powstało w r. 1910. Historja Towarzystwa dzieli się na dwa okresy: przedwojenny i powojenny. Działalność Towarzystwa w okresie przedwojennym koncentruje się w Warszawie. Od r. 1910 powstają stopniowo: ognisko z internatem dla starszych dziewcząt niewidomych z nauką koszykarstwa, wyplatania krzeseł, oraz czytania i pisania metodą Braille'a, warsztat koszykarski i wyplatania krzeseł dla mężczyzn przychodnich, Patronat opiekujący się niewidomymi na mieście. przytułek dla niewidomych staruszek z warsztatem torebkarskim, wreszcie ochronka i szkoła. Towarzystwo zainicjowało przepisywanie książek brajlem i zaczątek bibljoteki. Okres wojenny zahamował rozwój Towarzystwa. Cały wysiłek był skierowany ku przetrwaniu ciężkich warunków wojennych.

Przy końcu 1918 r. spośród członków Towarzystwa wyłoniło się Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, powołane specjalnie dla służby niewidomym, bądź to pośrednio we wszystkich działach gospodarstwa, bądź też bezpośrednio przez dawanie opieki, nauki i pomocy niewidomym. Od tej chwili stanowi ono większość personelu, obsługującego Zakłady Towarzystwa i ułatwia mu istnienie dając bezinteresowną pracę.

W okresie powojennym, szczególnie od r. 1921, w którym Towarzystwo otrzymało darowiznę kawałka ziemi w Laskach-Różannej pod Warszawą, praca Towarzystwa poszła głównie w kierunku stworzenia osiedla grupującego wszelkie kategorje niewidomych wychowanków Zakładu, przedewszystkiem dzieci. W tym celu kolejno, w miarę potrzeb najpilniejszych i możności budowało się prowizoryczne lub stałe domy dla różnych grup niewidomych i dla personelu. W obecnej chwili jest 8 domów mieszkalnych i 7 budynków gospodarczych.

W osiedlu Laski mieszczą się obecnie: przedszkole, szkoła z programem 7 oddziałów szkoły powszechnej, z warsztatami szkolącemi dla dzieci w wieku szkolnym, kurs dokształcający dla młodzieży z warsztatami: garncarskim, koszykarskim, introligatorskim, plecenia mat i wyplatania krzeseł, galanterji koszykarskiej, trykotarstwa ręcznego; wreszcie przytułek dla kobiet i staruszek. Przy Zakładzie istnieje również drukarnia książek brajlowskich, ofiarowana przez „American Braille Press", biblioteka, dział naukowy i statystyczny spraw niewidomych.

W obecnej chwili wszystkie wymienione Zakłady Towarzystwa w Laskach dają naukę, pracę opiekę, mieszkanie, całkowite utrzymanie i ubranie około 200 niewidomym, z których 3 z rodzinami.

Celem kształcenia niewidomych w Zakładzie jest danie im zależnie od stopnia i rodzaju ich uzdolnień możliwości jak najbardziej samodzielnego i samowystarczalnego życia. W założeniach Towarzystwa jest otoczenie wychowanków Zakładów Towarzystwa dalszą opieką zastosowaną do ich potrzeb indywidualnych. Narazie większość ich może znaleźć, jeśli zechce, pole pracy w samem osiedlu.

Tymi, którzy po ukończeniu opuszczają Zakład i powracają do swoich rodzin, opiekuje się w dalszym ciągu Patronat Towarzystwa. Centrala jego mieści się w Warszawie przy ul. Wolność 4. Prowadzi on dla przychodzących niewidomych warsztaty: koszykarski, trykotarski i przędzenia lnu, oraz daje pomoc materjalną i opiekę na mieście 84 rodzinom niewidomych. Przy Centrali mieści się również Biuro Przepisywania Książek brajlem.

Środki finansowe czerpie Towarzystwo głównie z subwencji i z ofiarności publicznej. Większość niewidomych jako element bardzo ubogi nie jest w możności płacić za swoje utrzymanie w Zakładzie; samorządy, chociaż zobowiązane, uchylają się od płacenia za niewidomych lub w najlepszym razie zalegają latami całemi z opłatą.

W obecnych trudnych czasach wysiłki Towarzystwa idą głównie w kierunku coraz lepszego organizowania i utrzymania na należytym poziomie istniejących placówek oraz zapewnienie egzystencji niewidomym, pozostającym pod opieką Towarzystwa przez zdobywanie odpowiednich środków materjalnych w pieniądzach i naturze.

Przypisek Redakcji. Jako niedaleki sąsiad Zakładu dla ociemniałych w Laskach miałem sposobność podziwiać pełną zaparcia się pracę tak Zarządu jak i personelu w Laskach. Od nas pszczelarzy ociemniali powinni dostać pomoc jeszcze i z tego względu, że największy badacz życia pszczół jak Huber, był ociemniałym, także nasz wiekopomny pszczelarz Lewicki, gdy obmyślał swój ul i pisał tak cenne książki, był niewidomym, również i twórca amerykańskiego ula Langstroth. Przysłanie paru kilo miodu ze swej pasieki uszczerbku wielkiego nam nie zrobi, a dopomoże Tow. Opieki nad ociemniałymi przeżywienie paru setek ociemniałych w Laskach. Ofiary należy nadsyłać pod adresem Tow. Opieki nad ociemniałymi ul. Wolność 4 w Warszawie. Komu dogodniej może ofiary składać w Administracji P. P. i O. Złota 4 w Warszawie. Przy końcu roku podamy listę ofiarodawców.

ZAWIADOMIENIE

Dyrekcja Państwowej Średniej Szkoły Rolniczej w Bydgoszczy ul. Pawła z Łęczycy 5 (koło kościoła po Bernardyńskiego) zawiadamia o rozpoczęciu roku szkolnego w dniu 20 sierpnia b. r. dla kursu I-go.

Egzamin wstępny odbędzie się dnia 18 sierpnia b. r. (taksa egzaminacyjna zł. 5).

Wpisowe zł. 10. Opłata szkolna roczna zł. 80. Synowie urzędników zł. 24. Uczniowie odznaczający się dobrem zachowaniem i pilnością mogą być zwolnieni od opłat.

Uczniowie zamiejscowi mają mieszkanie i utrzymanie w bursie przy Szkole za opłatą zł. 50 miesięcznie.

Kursy II-gi i III-ci rozpoczynają naukę 20 wrześnie b. r.

Szkoła posiada wzorowo prowadzony folwark na terenie którego odbywają się ćwiczenia praktyczne.

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc w Szkole pożądane są wczesne zapisy. Daje wyjaśnienia i przyjmuje zapisy sekretarz szkoły, w gmachu szkolnym, w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10 — 12 przed południem. Można również złożyć podanie wraz z wymaganemi dokumentami pocztą.

DO WSZYSTKICH KÓŁ ZWIĄZKU PSZCZELARZY ŚLĄSKICH NA ŚLĄSKU

1) Zapowiedziana wystawa pszczelnicza w Rybniku, odbędzie się w czasie od 1 do 10 września w Szkole Rolniczej. obok dworca kolejowego.

2. Wszelkie eksponaty (ule wszelkiego rodzaju, pszczoły, narzędzia pszczelarskie, miód, wosk i przetwory tych ostatnich), należy zgłosić na ręce prezesa Oddziału Powiatowego, Antoniego Janika. kier. szk. I w Rybniku, najpóźniej do 30 lipca b. r. Zgłaszający podają dokładną ilość i określą jakość eksponatów, podają swe imię, nazwisko i dokładny adres.

Po otrzymaniu zgłoszenia Komitet organizacyjny wyśle wszystkim wystawcom odpowiednią deklarację i regulamin wystawy.

3) Zapotrzebowanie na słoje i etykiety należy składać w Oddziale Powiatowym.

NOWE KSIĄŻKI

O WYROBIE WIN OWOCOWYCH

Nowa książka napisana przez b. dyr. Państw. Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie p. Józefa Drewkę, str. 74, wydana nakładem Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“ w Tarnowie

Książka w ujęciu praktycznem podaje szczegółowe wskazówki, jak domowym sposobem zrobić może każdy posiadacz owoców dobre wina.

Autor rozwiązał w powyższej książce tę kwestię bardzo przystępnie, podając w tekście szczegółowe recepty jak przygotować naczynia do wyrobu win, drożdże, lokal, owoce i t. p., następnie jak robić wina z jabłek, gruszek, śliw, czereśni. wiśni, porzeczek, agrestu, moreli. brzoskwini i t. p.

Wreszcie książka zawiera wskazówki jak wina przechowywać, jak je ratować, gdy zaczną się psuć.

Całość książeczki prócz swej niezwykle jasnej i przystępnej dla każdego treści odda czytelnikowi niemałą przysługę dlatego, iż wszelkie recepty i uwagi autora o wyrobie win owocowych czerpane są wyłącznie z jego własnej, wieloletniej praktyki.

Cena przy stosunkowo dużym nakładzie bardzo przystępna — wraz z przesyłką pocztową 1.50 zł.

Należność przesyłać na konto Redakcji i Administracji „Hasła Ognodniczo-Rolniczego“ Nr. 408.606.

Z OBCYCH CZASOPISM

The Bee World, maj 1933 r.

Zucht und Pflege der Bienen königin.

Pod tym tytułem wydał prof. dr. Enoch Zander, wybitny badacz niemiecki. ostatnią swą pracę o hodowli matek pszczelich. Przychylną recenzję o tej książce umieszcza powyższy numer „The Bee World“ i stwierdza, że autor z swego bogatego doświadczenia udziela dużo pożytecznych rad, które przestrzegane, decydują o udaniu się takiej hodowli. Szczegółowo opisuje i ilustruje autor swój ulik mateczny i omawia sposób prowadzenia stacji hodowli matek pszczelich.

Sierpniowy numer „The Bee World“ donosi, że 19.6 33 r. prof. dr. Zander obchodził swe 60-letnie urodziny. Współpracownicy jego uczcili go w ten sposób, że wydali drukiem na jego cześć zbiór prac naukowych p. t.: „Festchrift zum 60 Geburtotag von Enoch Zander“. Autorzy książki, podając na wstępie życiorys solenizanta

i opis jego ób. owocnej działalności naukowej, stwierdzają, że Zander wielce się zasłużył pszczelnictwu całego świata. Jemu zawkdzięczyć należy odkrycie Nosema apis i wiele poważnych prac i badań naukowych).

The Bee World, lipiec 1933 r.

PSZCZELNICTWO NA SYBERJI.

Korespondent rosyjski, Teodor Kocyn, z Słowgorodu opisuje barwnie warunki hodowli pszczół w Zachodniej Syberji, mianowicie na stepie Kulundzińskim, szerokim około 375 mil, położonym nad rzeką Kulunda. Jest to strefa stałych gwałtownych burz i cyklonów, zadymek śnieżnych i kurzaw piaskowych.

Ale i tu hodują pszczoły, które na zimę koniecznie muszą być chowane do stebników (specjalnych piwnic pod mieszkaniami). Śniegi leżą do kwietnia; pod koniec tego miesiąca pszczoły zbierają pyłek z wierzb, potem mają zbiory z mniszka, agrestu, malin i akacyj krzaczastych. Główny zbiór jest w lipcu (z wierzbówki: Epilobium augustifolium) najwięcej z słonecznika, który jest tam szeroko uprawiany. Miód jest barwy jasno żółtej, konsystencji takiej jak masło. Pod koniec autor opisuje swe osobiste doświadczenia z pszczołami. W czerwcu 1931 r. w najupalniejszą część lata (są tam nadzwyczaj ostre, przysłowiowe zimy, ale też ób. gorące lata), przewiózł on dwa pnie pszczół w ulach Dadant'a szczęśliwie koleją z Szreteńska, w Transbajkalji do Sławgorodu (odległość 5.000 kilometrów) i umieścił je w sąsiedztwie, w rejonie zamieszkałym przez kolonistów niemieckich. Lato 1931 było bardzo suche i pszczoły zebrały zaledwie zapasy na zimę. Następne lato, 1932 r. było przeokropne. Autor z każdego ula utworzył po jednym potężnym sztucznuym roju i wziął po 60 klg. wybornego miodu. Nadmienia, że miałby o wiele więcej, gdyby miał miodarkę. Z braku tejże musiał wycinać całe plastry, powodując pszczoły do budowania wszystkiego od nowa. W piwnicach tamtejszych pszczoły zimują doskonale. Są one utrzymane w ciemności, często wietrzone, strzeżone od myszy. Przy wstawianiu do stebników, deski są zdejmowane, a pszczoły w ulach nakryte są słomianemi matami lub cienkiemi nakryciami filcowemi. Wyloty w ulach są przez całą zimę otwarte na całą szerokość.

Tłumaczył **Wł. Flejter, Jadownik.**

CZY MOŻNA PRZEWOZIĆ JAJECZKA I CZERW DO WYCHOWU MATEK?

Do wychowu matek zwykle bierzemy jednodniowe jajeczka. Pszczoły bądź wprost wyciągają matecznik z komórki, do której matka złożyła jajeczko, albo też jednodniowe jajeczko bywa przenoszone przez pszczelarza do sztucznie zrobionego zaczątku matecznika. To robimy z jajeczek lub czerwiu od dobrych rodzin z własnej lub okolicznej pasieki.

Są jednak wypadki, że hodowca nie znajduje w bliskości dobrego hodowlanego materjału, a chce sam wychować matki z niektórych wypróbowanych rodzin, które są w znacznej od niego odległości, i tu nasuwa się pytanie, czy można hodowlany płód (czerw i jajeczka) przenosić i na jaką odległość? Wygoda jest tu ta, że pszczelarz, gdy jest dobrym hodowcą, może sobie sam wyhodować potrzebną ilość matek ze szlachetnego materjału.

W ciepłym czasie, gdy dzienna temperatura przewyższa 30 st., nocna zaś nie jest niższą 20 st. C., możemy śmiało przesyłać materjał hodowlany, pochodzący z jajeczek lub czerwiu. Czerw bierzemy jednodniowy, a możemy go przenosić na taką odległość, by przenoszenie z miejsca, gdzie hodowlany czerw bierzemy, aż na miejsce gdzie czerw dodajemy nie trwało razem z dodawaniem dłużej jak 2—4 godzin. Więc nie zależy tu na odległości, lecz na szybkość wykonania. Okres 2—4 godzin,

jest czasem na który wystarczy zapas pokarmu dla czerwiu na dnie komórki umieszczony, a też temperatura jest utrzymana w takim stopniu, że dla płodu nie szkodliwa. Jajeczka złożone w plastrze, albo czerw z jajeczek wylęgły, przenosimy w ten sposób, że najpierw przyszykujemy sobie 2 kawałki plastra o nieco większym rozmiarze niż ten co z jajeczkami lub czerwiem chcemy wyrżnąć. Woszczynę do tego celu bierzemy żółtą, najlepiej taką, w której 2—3 razy wylęgały się pszczoły. Jasna woszczyna nie utrzymuje tak ciepła, jest krucha, stara ciemna woszczyna jest zaś za twarda.

Więc gdy wytniemy kawałek plastra z jednodniowym czerwiem lub jajeczkami, przyłożymy doń z każdej strony po jednym kawałku przyszykowanej woszczyny i z lekka ją przyciśniemy, tem samem komórki będą wzajemnie zamknięte, a ciepło z nich nie będzie mogło ujść. Po przybyciu na miejsce, trzeba natychmiast wykroić pojedyńcze komórki z czerwiem, a te nalepimy w odpowiednie ramki i dodamy pszczołom do wychowu.

Przewożenie plastra z jajeczkami nie jest tak kłopotliwe jak z czerwiem, zniesie on niższą temperaturę od czerwiu, a można posyłać go i pocztą. Przesyła się jednodwudniowe jajeczka, zależnie od tego, na jaką odległość i jak długo będzie trwać dostawa. Z natury muszą być jajeczka na miejscu i dodane pszczołom tak, aby pszczoły miały dość czasu przyszykować pokarm na dnie komórek dla wylęgającego się czerwiu, t. j. przed skończeniem trzeciego dnia od chwili złożenia przez matkę jajeczka.

Jednodniowe jajeczko poznajemy potem, że stoi pionowo na dnie komórki, dwudniowe jest nieco pochylone, a trzydniowe już leży na dnie komórki, ku końcowi trzeciego dnia wylęga się z niego czerw.

Z przytoczonego widać, że hodowca może się zaopatrzyć w hodowlany materjał od szlachetnych rodzin i z dalszych okolic. Na odległości tak nie zależy, jak na czasie potrzebnym do przewiezienia i dodania — który tą pszczelarz sam musi sobie obliczyć. Na przykład jajeczka półdniowe wytrzymają 2 dni do chwili dodania.

Pirogowicz Piotr
Rokitnianka - Klewań
z „Słowacki Pszczelarz" Nr. 1 — 1933

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

Jak zostać pszczelarzem?

Przewożenie pszczół.

Najłatwiej jest przewozić ule z pszczołami wiosną po oblocie. Wtedy mamy niewielki zapas miodu, małą stosunkowo ilość czerwiu i pszczół. Wreszcie chłodne wieczory sprzyjają przewożeniu pszczół bez żadnej przeszkody, a specjalnie bez obawy uduszenia.

Latem, kiedy w ulu pełno pszczół i miodu, przewozić pszczoły jest niebezpiecznie, z tego powodu, że w ulu jest bardzo ciepło, woszczyna jest rozgrzana, nalana miodem i obciążona pszczołami; łatwo może ona oberwać się z ramek i spowodować zniszczenie gniazda. Z powodu gorąca też mogą podusić się pszczoły. Jednak po zastosowaniu pewnych ostrożności można przewozić pszczoły i latem, z tą różnicą, że o ile oberwie się plaster, czy całe gniazdo, to jesienią już niemożliwe będzie odbudowanie nowego gniazda. Zimą

przewożąc niepokoimy pszczoły; niepokojąc spowodować możemy zniszczenie pnia. Przewożenie zimą tembardziej jest niebezpieczne, że w razie nieszczęśliwego wypadku nie możemy pszczołom dopomóc. O ile wypadnie przewozić zimą, wybrać winniśmy dobrą, równą drogę sanną i dnie ciepłe z odwilżą.

Jak widzimy z tego, najlepszym okresem do przewożenia pszczół jest wiosna.

Przygotowując pszczoły do przewozu winniśmy mieć na uwadze następujące:

1. strzec pszczoły od uduszenia się,

2. wystrzegać się, aby pszczoły nie wydostały się nazewnątrz ula.

O ile kłodę przygotowujemy do przewozu, to z dołu do połowy gniazda wycinamy woszczynę, tak, żeby pszczoły miały więcej luzu. Następnie odejmujemy zatwór (o ile jest ciepło) otwór zaś zakratowujemy siatką drucianą.

W ulach ramowych, przygotowując pszczoły do przewozu, ustawiamy ramki ściśle jedną obok drugiej, gwoździki odstępowe sprawdzamy, aby były wszystkie na miejscu. W ten sposób zapobiegamy chybotaniu się ramek w ulu. Dodajemy 2 — 3 ramki wolne od miodu, aby stworzyć w gnieździe więcej luzu. Następnie zastawki i poduszkę przytwierdzamy gwoździami wbijanemi w ściany ula, tak, aby gniazdo wraz z ramkami nie ustępowało.

Dobrze jest zostawić powałę gniazda nieprzykrytą. Żeby pszczoły nie wyleciały trzeba przymocować nad gniazdem siatką drucianą. Robotę tą można wykonać podczas dnia. Pod wieczór podnosimy daszek ula. W ten sposób chłodzimy gniazdo, czem zmuszamy pszczoły do cofnięcia się z wylotu ula i zasiatkowujemy oczka wylotu. Trzeba ul tak zabezpieczyć, aby pszczoły nie mogły wydostać się nazewnątrz jego, jednocześnie żeby miały dostęp świeżego powietrza.

Jeżeli wieziemy pszczoły wozem, lub autem ciężarowem stawiamy ule tak, żeby ramki wypadły kantem do kół, koleją odwrotnie. Takie ustawianie zabezpiecza oberwanie się plastrów przy wstrząsach furmanki na wybojach, koleją zaś przy zderzaniu się wagonów. Przewożąc końmi specjalnie należy zachować ostrożność. Przyczem przewożący, jak zresztą każdy pszczelarz w pasiece, nie powinien okazywać zdenerwowania Wyloty w ulach nie powinny być przykrywane słomą czy też innym materjałem. O ile okaże się, że pszczoły wydostają się nazewnątrz ula, należy natychmiast odszukać otwór i zabezpieczyć go. Pszczoły wyswobodzone o ile zachodzi obawa, że mogą rzucić się na konie, lepiej jest na miejscu zniszczyć. Najpraktyczniej jest przewozić pszczoły nocą.

Wiedzieć też trzeba, że stara mucha, wraca na dawne miejsce. Dopiero przewiezione pszczoły na odległość 8 — 10 klm. od pasieki nie powracają na stare miejsce.

Po przewiezieniu pnia na miejsce przeznaczenia, ustawiamy go, lecz odrazu nieodsiatkowywujemy, dajemy im parę godzin czasu na uspokojenie się. Dopiero kiedy uspokoją się otwieramy wyloty. W czasie letnim może zachodzić potrzeba skropienia pszczół wodą, której zawsze dużo potrzebują. O ile zauważyliśmy, że plastry w ulu oberwały się, lub nastąpił jakiś inny wypadek, grożący uduszeniem pszczół, winniśmy nie zwlekając przyjść im z pomocą.

Pnie ustawiamy w pasiece wylotami w kierunku letniego wschodu. Nie należy kierować wylotów ku południowi, gdyż postawione wylotami ku południowi zawsze będą traciły dużo muchy, z tego powodu, że

ciepło południowe będzie wywabiało pszczoły z ula w czasie zimy i wczesnej wiosny. Latem zaś takie pnie z powodu gorąca będą skłonne do rójki i wylegiwania czyli próżnowania.

Stwierdzonem jest, że pnie zwrócone wylotami ku południowi są mniej miodne, niż te, które mają wyloty w kierunku wschodnim, czy północno - wschodnim. Szkodliwe jest również kierowanie wylotów ku zachodowi, gdyż pnie te, tak jak skierowane wylotami ku południowi, nagrzewają się w czasie upałów letnich. Kierunek wylotów na zachód nie jest szkodliwy zimą i na wiosnę, gdyż nie dochodzi tam słońce.

Grunt na którym ustawiamy ule może być zarośnięty nizko koszoną trawą, a pod wylotami należy trawę usunąć (wygracować) i koniecznie posypać piaskiem, tak żeby można było obserwować pień po wyrzucanych z niego śmieciach przez pszczoły.

Pszczoły zawsze starają się ciągnąć robotę woszczyny pionowo. Aby mieć woszczynę równą w ramkach, należy ustawić ul ściśle pod pion.

Ul powinien stać mocno i na takich podstawkach, żeby one zabezpieczały niszczenie się samego ula.

Ule.

Systemów uli jest bardzo dużo, mniej lub więcej dobrych. W rezultacie jednak o korzyści z pasieki niezupełnie decyduje ul ale pszczelarz. Dobry pszczelarz z każdego ula potrafi wydobyć miodu bez krzywdy dla pszczół.

Nie ulega jednak wątpliwości, że są ule w których łatwiej jest pracować pszczołom dla pszczelarza i dla siebie i łatwiej jest gospodarować w ulu pszczelarzowi. Ulami takimi są ule rozbieralne ramowe. Jaki z ramowych uli jest najlepszy tą sprawą w tej broszurce zajmować się nie będziemy, gdyż jak już zostało zaznaczone, zależy to w dużej mierze od gospodarowania w pasiece. Nie ul daje miód, ale dobre gospodarowanie pszczelarza w ulu.

Nie znaczy to jednak, że ul jest bez znaczenia, na wydajność miodu. Są ule praktyczniejsze i mniej praktyczne, właśnie z punktu łatwiejszego lub trudniejszego gospodarowania w nich pszczołom i pszczelarzowi.

W różnych okolicach naszego kraju przyjęły się w zastosowaniu ule różnego typu. U nas na terenie województw północno - wschodnich w postępowych pasiekach wprowadzone są ule systemów: warszawski nadstawkowy t. zw. ulepszony, czyli o ramce poszerzonej mającej w świetle pionowo 435 mm. i poziomo 300 mm. robione z desek lub ze słomy. Drugim typem zdobywającym sobie powszechne uznanie jest ul t. zw. amerykański, „Dadant a Blatta" powszechnie zwany dadanem. Ul ten na naszym terenie uległ poprawkom, a mianowicie ś. p. K. Szalkiewicz z Wilna i inni wprowadzili wszystkie 4 ściany ciepłe i poszerzyli go do 14 ramek.

Organizacje zawodowe województwa Wileńskiego i Nowogródzkiego omawiane wyżej dwa typy uli propagują jako najlepsze i najodpowiedniejsze dla naszego terenu.

(Dok. nast.).

M. Białkowski, Nowogródek.

Sałaty i szpinak na zimę

Jak zdrowotnie wpływa na nas spożywanie świeżych sałat w zimie przekonywanie czytelników jest zbędne, a przy posiadaniu nawet najmniejszego ogródka zaopatrzenie w to swej kuchni jest zupełnie możli-

we i dosyć łatwe. W tym miesiącu trzeba tem się zająć. Mamy zwykle puste grzędy po grochu cukrowym, cebuli z dymki, wczesnych kapustach, kalafiorach, kalarepie i t. p. trzeba tylko grzędy takie o ile niebyły w roku zeszłym mierzwione, nawieźć obornikiem dobrze rozłożonym, oczyścić z chwastów trwałych jak: perz, oset, mlecz i przekopać czy przeorać i t. p. Grzędy robimy jak zwykle 1.20 m. szerokie. A około połowy tego miesiąca zasiewamy na grzędach roszponkę i szpinak w rządki na poprzek zagona odległe od siebie przy roszponce 8 ctm., szpinak 12 ctmr. Sieje się niezbyt gęsto co 1 ctrm., mniej więcej ziarnko jedno od drugiego. Głębokość siewu 1 — 1½ ctrm. Po przykryciu ziemią należy powierzchnie gruntu przygnieść, w małym ogródku ręką, w większym wałem ręcznym lub konnym. Po wzejściu roślin ziemię pomiędzy rządkami wzruszamy motyczką czyli strzemiączkiem, pojawiające się chwasty usuwamy. Dla ułatwienia sobie zbioru w zimie a także dla ochrony przed zmarznięciem, co może mieć miejsce tylko w bezśnieżne zimy, okrywamy grzędy późną jesienią gałązkami drzew iglastych i łętami z ziemniaków i t. p. Podczas zimy dla zbioru usuwa się śnieg, gałęzie i wycina całe rośliny do użytku. Roszponkę najlepiej przyrządzać z octem czy sokiem cytrynowym lub ostrym sosem tatarskim z musztardy żółtek i soku cytrynowego. Nasiona roszponki można nabyć w każdym większym składzie nasion. Są dwie odmiany Główkowa ciemno zielona i Holenderska szerokolistna, pierwszej kosztuje 10 gr. 30 gr., 100 gr. 1.40 gr. drugiej 10 gr. 30 gr. 100 gr. 2 zł. Na 10 mtr. powierzchni zagona trzeba 20 gr nasienia.

Szpinak najlepszy odmiana de Gaudry lub Viroflay 100 gr. kosztuje 40 gr. Na 10 metr. powierzchni zagona trzeba nasienia 30 gr.

Inne sałaty t. zn. zimowe można mieć czy to na gruncie czy też w zimnych skrzyniach. Odmiany: Lublańska lodowa, Zimowa Nansena, Zimowa masłowa. 10 gr. kosztuje — 40 — 50 gr. porcja 25 gr. Nasiona zasiewamy w sierpniu jak zwykle sałaty na rozsadę w zimnym inspekcie czy na rozsadniku. Po wyrośnięciu w kilka listków przesadzamy zwykle w początku września na świeżo przygotowane grzędy w 6 rzędach, co 10 — 12 ctr. jedna od drugiej. Jeżeli rozporządzamy wolnemi w tym czasie inspektami to lepiej sałatę wysadzić w skrzynie, gdy nastaną chłody skrzynie przykrywać oknami, otrzymamy większe główki przed zimą, w czasie większych mrozów okna przykrywamy matami i liśćmi lub nawozem. Mamy przez całą zimę doskonałą sałatę do użytku. Pozostała na gruncie może zimować i bez przykrycia ale o ile mamy ją w zimie używać to lepiej okryć gałązkami drzew iglastych i łętami. Nie wyrosłe przed zimą rośliny tworzą główki dosyć wcześnie na wiosnę. Również i szpinak rośnie na wiosnę, tak że mamy przez kilka tygodni, zanim wyrośnie posiany wczesną wiosną, zbiór tak zdrowej jarzyny jaką jest szpinak.

Są jeszcze sałaty zwane endywją, u nas mało używane i lubiane w smaku są więcej gorzkie, hoduje się je jak zimowe sałaty głowiaste tylko są delikatniejsze w przezimowaniu. Na dworze nie można je zostawiać więc albo hoduje się na grzędach, po wyrośnięciu liście wszystkie zwiazuje się, aby środki wybieliły się. Młode listki rosnące w środku pozbawione światła pozostają bladożółte i tylko takie są używane do jedzenia jako sałata. W jesieni

wykopuje się i sadzi do inspekt lub zimnej szklarni, albo przewiewnej piwnicy. Najlepiej zimuje jeżeli posadzimy rozsadę endywji odrazu do opróżnionych o tej porze inspektów i tu pozostaną na zimę. Od przemarznięcia zabezpieczymy okryciem deskami i liśćmi. Endywja b. łatwa gnije w zimie należy więc w czasie odwilży okna zdjąć, rośliny przewietrzyć, oczyścić z nadpsutych liści i dopiero okryć gdy będzie się miało na mróz.

Odmiany: Skarola żółta lub zielona o szerokich liściach. Mchowa drobno fryzowa. 10 gr. nasienia kosztuje 40 gr.

P. N.

W ogródku kwiatowym

Sierpień jest najodpowiedniejszą porą do przesadzania wielu roślin trwałych t. zw. bylin i dwuletnich. Ostatnie zwykle mamy wychowane jako rozsada w inspektach i teraz przesadzamy na grzędy. Wszystkie rośliny kwiatowe wymagają obfitego wynawożenia gruntu, trzeba więc przed przekopaniem grzęd położyć dosyć grubo nawozu przetrawionego końskiego lub krowiego, w wilgotniejszych gruntach lepszy jest pierwszy, w suchych drugi. Obornik możemy zastąpić dobrze rozłożonym kompostem lub sztucznym nawozem. Najlepszy ze sztucznych i najłatwiejszy w użyciu jest t. zw.: „nawóz ogrodowy chorzowski" klg. kosztuje 55 gr. Daje się 70—80 gr. na 1 metr kwadratowy, nawiezienie I ara t. j. 100 mtr. kwadratowych kosztować będzie około 4 zł., co przy wartości hodowanych kwiatów jest niewielkim wydatkiem. Cenę podajemy stosowaną przy nabyciu conajmniej 100 klg. Jeżelibyśmy użyli inne nawozy sztuczne, takie, żeby zastąpiły nawóz chorzowski, który jest już tak spreparowany, że zawiera wszystkie potrzebne roślinom do wzrostu składniki, to kosztowałyby nas wprawdzie nieco taniej, ale to wymaga większej znajomości rzeczy, za trudne jest do omówienia w tak krótkim artykule. (Trzebaby np. użyć: Soli potasowej, superfasfatu i azotniaku lub saletry chorzowskiej albo chilijskiej). Nawóz chorzowski rozsiewa się na przygotowane grzędy, poczem motykuje i grabi powierzchnię ziemi, aby przykryć nawóz dobrze ziemią. Można też użyć połowę przeznaczonego na daną przestrzeń nawozu, a drugą część rozpuszczoną w wodzie po paru tygodniach przy podlewaniu posadzonych roślin.

Dwuletnich roślin, które warto hodować w każdym ogródku mamy bardzo dużo, na pierwszem miejscu postawić należy: bratki, dalej stokrotki i niezapominajki, lubiane też są bardzo dzwonki (Campanula), gwoździki zw. holenderskiemi (Dianthus caryophyllus) i gwoździki Kartuzy, czyli brodate (Dianthus barbatus), ładne też są Naparstnice (Digitalis). Wszystkie wymienione powinny były być posiane w lipcu, o czem było pisane w poprzednim numerze P. P. i O. w zimnych inspektach lub na rozsadniku i w tym miesiącu na grunt przesadzone. Nasz ogródek kwiatowy składa się zwykle z jakichś klombików czy rabatek w pobliżu domu, staramy się tak w takim ogródku gospodarzyć, żeby od wczesnej wiosny do jesieni, mieć w niem jakieś kwitnące rośliny. Najwcześniej zakwitają różne cebulkowe rośliny (jak narcyzy, żonkile, tulipany, hijacenty, crocusy, szafirki i t. p.). Później przychodzą powyżej wymienione dwuletnie i nie-

które trwałe byliny, następnie różne letnie kwiaty, czy to z rozsad wysadzonych z inspekt np.: lewkonje, astry, lwie paszcze, wdówka, balsaminy i w. in., czy siane wprost do gruntu, jak: groszek pachnący, maciejka, nasturcja, chabry, nogietki, ogniślepki, dzierotka (Clarkia), onętka (Cosmea), ostróżki, marszawa (Godetia) i in. Otóż żeby mieć takie różne kwitnące bez przerwy rośliny potrzebne jest jakieś miejsce pomocnicze np. grządki pomiędzy warzywami, gdzie czy to będziemy różne rośliny hodować, jakby w szkółce, aby później przenieść do ogródka kwiatowego na rabaty i klombiki, czy też trzymać je na kwiaty cięte, aby mieć przez całe lato do ubierania mieszkania kwitnące rośliny. W takiej szkółce kwiatowej posadzimy teraz różne dwuletnie wyżej wymienione rośliny, gdzie pozostaną do wiosny, w początku kwietnia posadzimy je, aby ubrać rabaty przed domem t. zw. kwietnik. Mniej rozrastające się rośliny jak: bratki, niezapominajki i stokrotki posadzimy gęściej co 12—14 ctm. Do czasu przyjęcia się posadzonych roślin polewamy je wodą wystałą przez sitko, oczywiście o ile deszcz niepada, w razie utworzenia się skorupy na powierzchni ziemi wzruszamy ją, chwasty ukazujące się usuwamy. Po zamarznięciu ziemi o ile śnieg nie przykrywa ziemi potrząsamy pomiędzy takiemi roślinami, jakąś mierzwę drobną, liście opadłe z drzew dzikich czy owocowych, ściółkę leśną (igliwie) czy t. p., gdyż niektóre z nich, zwłaszcza stokrotki podczas bezśnieżnych zim przemarzają. Jeżeli zające czy króliki mają dostęp do takiego ogródka, to należy gwoździki okryć gałązkami z jałowcu, w przeciwnym razie zostaną zjedzone przez te zwierzątka.

W sierpniu jest też najodpowiedniejsza pora do rozsadzania różnych zimotrwałych roślin, jak: kosaćce, marcinki, liljowce, orliki, ostróżki, dzianwy, funki i w. w. in. Rośliny takie, gdy rosną dłuższy czas, wyczerpują tak ziemię, że później wydają drobne kwiaty, to też co kilka lat należy je rozsadzać, t. j. rozdzielić większe bryły kłączy na mniejsze kępki i takie oddzielnie wysadzić. Najlepiej też w tem miesiącu nabywać kłącze zimotrwałych dla posadzenie w swoim ogródku. Rośliny zimotrwałe stanowią tak olbrzymi dobór, że tylko z nich zasadzony ogródek da nam na całą wiosnę, lato i jesień takie bogactwo kwiecia, że ogródek nasz będzie ciągle jakby żywym bukietem.

Cebulkowe rośliny wyżej wymienione lepiej jest sadzić w następnym miesiącu.

Miłośnik.

Ośrodki owocarstwa w Polsce

(Dokończenie)

I. Ośrodki owocowe już istniejące.

1. Pod Duksztami—jabłonie, głównie Antonówki.

2. Pod Kleckiem podobnież.

3 Pod Dermaniem na Wołyniu głównie jabłonie.

4. Pod Przysuchą w Radomskiem jabłonie i grusze.

5. Pod Grójcem głównie jabłonie, lecz również grusze i śliwy.

6. Powiat Rypiński — przeważnie jabłonie, oraz grusze i śliwy.

7. Ośrodek Kalisko - Łódzki

(wzdłuż kolei od Łodzi do Kalisza przez Łask i do Sieradza. (Przeważnie jabłonie, także czereśnie i grusze.

8. Powiat Limanowski (Limanowa, Wilkowisko, Jodłownik, Krasne, Ujanowice, Zmiąca, Sucha, Strzeszyce, Krosna, Kamiona, Jaworzna, Łukowica, Jastrzębia, Jadamwola, Świdnik, Stronie, Kobylczana, Sochnia, Czarna Potok) — jabłonie i węgierki.

9. Powiat Nowosądecki (Nowy Sącz, Łącko, Beniowa, Zagórzyce, Wola Kosmowa, Wola Piskulina, Kiczna, Czarny Potok, Ścierez, Zarzecze, Słowikowa, Zebrzeż, Olszana) — jabłonie i węgierki.

10. Powiaty Kołomyjski, Kosowski i Śniatyński (Kołomyja, Zabłotów, Kosów, Śniatyń, Jabłonów, Dżurów, Babin, Kuty, Tudjów, Monastorzyska Horód, Pistyń, Szeszory, Gwoździec, Kniaże, Rudnik, Okno)— jabłonie śliwy, grusze, wiśnie, winorośl i morele.

11. Powiat Zaleszczycki (Zaleszczyki miasto, Zaleszczyki stare, Dobrowlany, Kasprowce, Dźwiniacz, Zeżawa, Koszyłowce, Chmielowa, Łatack.) — morele, winorośl. Ale przydatny bardzo również pod jabłonie, grusze, czereśnie, wiśnie i śliwy.

12. Powiat Borszczowski (Okopy św. Trójcy, Horoszowa, Dźwinogród, Bilczezłote) — Morele, winorośl, jabłonie, grusze, czereśnie i śliwy.

13. Powiat Złoczowski (Złoczów, Olesko) — jabłonie, śliwy. Założce — wiśnie.

14. Powiat Czortkowski, Buczewski, Horodeński i Tłumacki — jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie. Sady dotąd porozrzucane.

15. Powiaty: Sanocki, Krośnieński i Borecki — sady rozrzucone — głównie jabłonie i śliwy.

16. Południowa część powiatu Jarosławskiego — jabłonie głównie.

17. Pod Melsztynem na lewym brzegu Dunajca — jabłonie, węgierki i czereśnie.

18. Nad Wisłą pod Zawichostem, Ożarowem, Kozienicami (brzeg lewy) — jabłonie, węgierki.

19. Od góry Kalwarji do Czerska i Otwocka po obu brzegach Wisły— jabłonie, węgierki, czereśnie.

20. Pod Warszawą na lewym brzegu górnym na bielicach: grusze, czereśnie i wiśnie.

21. Od Wyszogrodu do Torunia na prawym brzegu Wisły, głównie na stokach: grusze.

22. Od Chełmna do Tczewa na lewym brzegu Wisły: jabłonie, węgierki i inne śliwy, grusze.

23. Na Śląsku Cieszyńskim: jabłonie, w dolinach śliwy, pewne odmiany grusz, tu i owdzie brzoskwinie (odmiany miejscowe).

II. Miejscowości przydatne na ośrodki owocowe, ale obecnie jeszcze niemi nie będące.

1. Nad Nidą w pobliżu Wiślicy i w Proszowskim śliwy i jabłonie.

2. Nad Wisłą brzeg prawy i lewy pod Szczucinem do Sandomierza: jabłonie, węgierki.

3. Nad Sanem na lewym brzegu— węgierki.

4. W wielu miejscowościach na Podkarpaciu, do 300 m. n. p. m. jabłonie i grusze, powyżej 300 m. n. p. — 500 m. jabłonie ,odmiany wczesne.

W województwie wołyńskiem tu i owdzie węgierki i jabłonie.

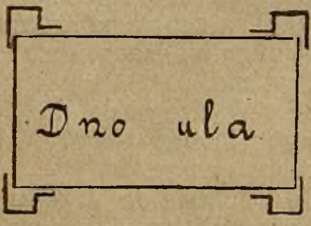
Orzechy włoskie głównie w Małopolsce Wschodniej jak pod Złoczowem i na Podkarpaciu, a również w innych miejscowościach posiadających glebę o wapiennem podłożu.

Uwaga: Odmiany dla każdego ośrodka należy dobierać z doboru dla tej okolicy kraju wskazane przez Komisję Pomologiczną, uwzględniając jednak te miejscowe, które się tam darzą i zdawna są tam hodowane, a ich owoce są poszukiwane.

Dr. E. Jankowski.

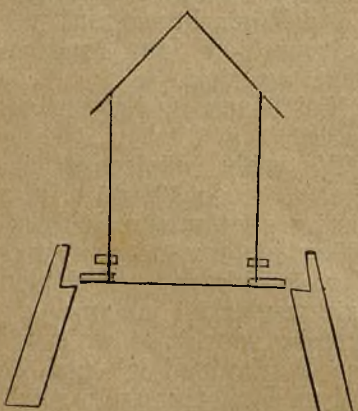
O nóżkach do ula

Chcę podać do wiadomości P.P. pszczelarzom i swój (świetny) wynalazek (inni wynajdują nowe wymiary uli, to ja chociaż nóżki wynalazłem!).

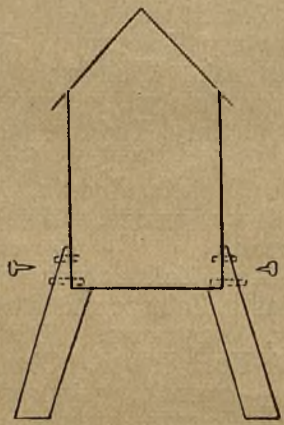


Budujemy ule przeważnie bez nóżek lub z nóżkami; w pierwszym razie robimy jakieś podstawki pod ule, w drugim ule bardzo nie mocno stoją. Wybrnąłem z tej sytuacji zawiłej następującym sposobem:

Buduję ul bez nóżek, zaś po rogach uli nabijam z bednarki kwadracik po 2 jeden nad drugim, tak, aby górny był nieco mniejszy, następnie biorę nóżkę na jedną trzecią długości, wycinam w niej część pod kątem 80° do ½ grubości i zakończam górny koniec klinem. Ów klin wpuszczam w kwadraciki bednarki z dołu ula i takim sposobem otrzymuję całość, która bardzo mocno stoi, a nawet koń nie przewraca. Przy przenosie nóżki łatwo wyjmują się i objętość miejsca dla ula jest minimalna.



Blaszki przybite do dna ula



Nóżki przymocowane

Nóżki dwie, dębowe, w dole grube, spuszczone na klin.

Trzeba między bednarkę w nóżkę wbić mały, 1 — 2 cm. godźzik, tylko aby nóżka nie wypadła ze swego gniazda w czasie przenosin.

W. Wasilewski.

Jak w tym roku uprawiam pomidory

Człowiek w swojej umiłowanej pracy, zawsze postępuje tak, by ta jego praca wydała jaknajobfitsze plony. W ten sposób dokonywa nieraz różnych odkryć i wynalazków. Taki człowiek, mimo dotykających

go nieraz różnych dolegliwości i przykrości życiowych i niedomagań, nic sobie z tego nie robi. Czuje się pomimo to szczęśliwym, bo kocha naprawdę swoją pracę. Ja przyznam się, że moja praca, którą kocham, to ogrodnictwo i pszczelnictwo. To jest moja jedyna ostoja minionych lat, pełnych łez, goryczy i bólu...

Jakże miło jest, kiedy przy zachodzącem słońcu wejdzie się do ogrodu, sadu lub pasieki... Tutaj jabłoń gnie się od ciężaru swoich owoców, tam znowu piękne kwiaty róż czy inne jakgdyby igrały z promieniami zachodzącgeo słońca, a tam pszczółki uwijają się przy zbieraniu tego prawdziwego „nektaru żywota". Wokoło praca wre aż miło, a człowiek zapomina wtedy o wszystkiem, co jego serce przygniata i zasmuca. Czuje się jakiś inny i życie upływa mu miło, a praca, którą kocha, daje mu szczęście i dobrobyt...

Jak co roku tak i teraz uprawiam wszelkie warzywa, a między niemi i pomidory — to warzywo, tak wielce pożywne. Tutaj warto jest przetoczyć pytanie, które w dzisiejszych czasach ciężkich często da się słyszeć: „Jak zwiększyć dochód z gospodarstwa i ulepszyć pożywienie dla całej rodziny"? — Odpowiedź na to jest bardzo łatwa.

W dzisiejszych czasach, gdy ilość mieszkańców miast coraz bardziej wzrasta, gdy gospodarstwa stają się coraz mniejsze, gdy coraz trudniej o należyte wyżywienie i utrzymanie rodziny, musimy zwiększyć wydajność matki ziemi przez należyte prowadzenie ogrodnictwa i sadownictwa, a uzupełnieniem ich jest pszczelnictwo, które dostarcza nam doskonałego i cennego miodu. Niestety, do dziś dnia pożywienia naszej ludności, przeważnie wiejskiej, jest bardzo jednostajne, ze znaczną przewagą ziemniaków i różnych barszczów, robionych przeważnie na esencji octowej, zawierającej ołów, lub na sztucznym kwasku cytrynowym, natomiast ludność mało korzysta z ogromnej ilości jarzyn i owoców, które przez urozmaicenie pożywienia znacznie przyczyniają się do zdrowia człowieka, a które można się obficie zaopatrzyć przy pomocy pracy i niewielkiego kosztu. Jarzyny i owoce posiadają części pożywne, tak zw. witaminy czyli „życiany" wzmacniające życiowe siły człowieka.

Ogród owocowy czyli sad, tudzież ogród warzywny czyli warzywnik, wymagają stałej opieki i stałej porady. Kto chce prowadzić należycie ogrodownictwo i pszczelnictwo, powinien zapoznać się z pismem, jakiem jest „Pszczelarz Polski i Ogród" i z tem pismem nie powinien się nigdy rozłączać, bo to jest źródło wiedzy do prowadzenia pracy należytej, jaką jest ogrodownictwo i pszczelnictwo. Ja, czytając stale takie pisma i korzystając z wielu cennych uwag w niem zawartych, pragnę się podzielić z innymi Czytelnikami doświadczeniem, zdobytem w uprawie pomidorów. Zamierzam przedstawić sposób, w jaki można uzyskać z jednego krzaka pomidorów uprawinaego w jedną łodygę, około cztery kilogramy owoców i to bardzo wczesnych, co jest dla nas najważniejsze.

Mam w tym roku plantację pomidorową na 25-u m. kw. Pomidory sadziłem w odstępach co 50 cm, w kwadrat; zaczęły one kwitnąć z początkiem maja a w początku czerwca miałem owoce wielkości orzecha włoskiego w zielonej łupinie. Taki zbiór pomidorów wczesnych można uzyskać w sposób następujący.

Po zasadzeniu krzaka, lepiej wybierać większe, mające 3 do 4 kondygnacji wykształconego ulistnienia, i po przyjęciu się tegoż, po tygodniu przygina się łodygę z liśćmi i przy-

sypuje ziemią tak, by tylko wierzchołek z jedną kondygnacją liści wystawał nad ziemią. W krótkim czasie nagięta i przysypana łodyga wypuści mnóstwo cienkich korzeni, które ciągną dla całej rośliny żarłocznie pożywienie z ziemi. Przy takiej uprawie musi się rośliny najmniej 3 razy tygodniowo intensywnie zasilać gnojówką, a wrazie posuchy — stale codziennie. Poza tem postępuje się jak zwykle przy uprawie pomidorów, t. zn. usuwa się boczne pędy z pachwin i pozostawia tylko cztery grona owocowe (kwiatowe). a wierzchołek przycina się. W miarę wzrastania kwiatów, trzeba je palikować, a owoce rozpinać na drabinkach, które można ustawiać i po 2—3 w pełnych odległościach od krzaków (przyśpiesza to w dużej mierze dojrzewanie owoców) inaczej owoce poobłamywałyby się, gdyż porosną bardzo wielkie.

Gdy komu zależy na szybszem dojrzewaniu owoców, można przyśpieszyć je w ten sposób, że żółknące owoce zrywa się i umieszcza w skrzynce pod szkłem, w której na spód kładzie się świeży nawóz koński, na to cienką warstwę ziemi (piasku), następnie siano, na którem układa się pomidory. Na dzień szkło podnosić. W ten sposób w skrzynce umieszczone dojrzewają pod ciepłą ścianą w ciągu kilku dni. To doświadczenie przeprowadziłem w ubiegłym roku jeszcze, gdyż tylko w ten sposób moje pomidory wszystkie w zeszłym roku dojrzały, pomimo tego, że w innych miejscach owoce pomidorów wszystkie pogniły, jak się dowiedziałem od różnych hodowców, którzy narzekali że im nie dojrzewają, tylko gniją. Ubiegły rok nie był bardzo słoneczny (ciągłe zachmurzenie panowało), a mnie w sposób wyżej podany wszystkie pięknie dojrzały. Przypuszczam, że prowadzone w ten sposób pomidory — w trzy lub cztery łodygi — mogłyby wydać z jednego krzaka 10 do 12 kg owoców. Ale nadmieniam jeszcze raz, że pomidory w ten sposób hodowane i prowadzone trzeba zasilać stale nawozem płynnym, jakim jest gnojówka, bo przy takiej uprawie rośliny są strasznie żarłoczne gdyż mają bardzo wielką ilość korzeni, któremi czerpią i pobierają potrzebne dla rośliny składniki pokarmowe.

Proszę zatem P. T. Czytelników, by wypróbowali czy się to uda i podali wyniki do wiadomości na łamach „Pszczelarza Polskiego i ogrodu", jak również proszę o przedruk niniejszego we wszystkich pismach rolniczych i ogrodniczych.

Augustyn Wojciech
Jaźwiny koło Pilzna.

Przypisek Redakcji. Podany sposób jest bardzo dobry przy małej ilości pomidorów, wyłamywać trzeba z kątów liści ukazujące się pędy, gdy są małe jak tylko się ukażą, wycinanie późniejsze, większych pędów, dojrzewanie pomidorów opóźnia, to też obecnie większe plantacje pomidorów zupełnie nie są cięte i palikowane krzaki osypuje się kopczykami dosyć wysokiemi i na nich rozkładają się łodygi pomidorów. Owoce wyrośnięte zrywa się i układa w inspektach na słomie, okna cieniuje się. To przyśpiesza bardzo dojrzewanie pomidorów. W zeszłym roku na jednym krzaku nie ciętym naliczyłem 150 owoców dorodnych.

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk. „Prasa Polska" S. A. Warszawa